Nr. 38. Milwaukee Wis. ŚRODA 6-go Lutego 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.)

„PRZYJACIEL LUDU"

Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,06
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cala druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cala drobnego druku na raz $ 1,06

Ogłoszenia potoczne.

Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowe taniej.

Listy prosimy adresować:

I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

„PRZYJACIEL LUDU"

Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1,00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c
„ „ „ „ inch $ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c
Repeatedly at half price

All Letters should be addressed to:

I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boże zbaw Polskę!

Miesięczny sternik pamięci.

1. Przypowieści Świętych Pańskich w Lutym.

Dnia 14go Św. Walentego.

Na świętego Walentego — Bywa zwykle mróz niczego,
To dobrze! — Bo jak Walek się rozdeszczy — To mrozy wrócą jeszcze.

---

2. ŻYWOTY I SPRAWY
Świętych Pańskich w Lutym.

Dnia 9go Ś. Apolonii.

Zaślepieni poganie w zwierzęcej wściekłości,
Świętą Apolonije biją bez litości,
Tłuczona w twarz pięściami zębow postradała,
Przecież od świętej Wiary odwieść się nie dała;
Dla tego lud pobożny pełen dla niej cześci,
Ma ją swą patronką od zębów boleści.

Dnia 14. Ś. Walentego.

Udarowan od Boga dusznemi talenty,
Bałwany pogan kruszy wymową Walenty,
Cierpiał wielką chorobę; więc od tej choroby
Wierny opieki jego wzywa każdej doby.

---

3. ROCZNICE HISTORYCZNE W STYCZNIU.

9. 1454, Zaszlubiny Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Arcy-Księżniczką Austryacką.
10. 1664, Pożar Częstochowy.
11. 1579, Wjazd do Grodna Stefan Batorego. — 1646, Wjazd do Gdańska królowej Ludwiki,
12. 1386, Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły. — 1796, Śmierć Stanisława Poniatowskiego.
13. 1386, Posłowie Władysława Jagiełły proszą o rękę Jadwigi.
14. 1386, Chrzest Jagiełły i Zaszlubienie Jadwigi. — 1831, Bitwa pod Stoczkiem
15. 1563, Posłowie pruscy na sejmie polskim w Piotrkowie.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

ANGLIA.

W Londynie na posiedzeniach izby poselskiej odbywają się bardzo burzliwe i nadzwyczajne długie debaty. Jedno z takich posiedzeń trwało 42 godziny nieprzerwanie, albowiem posłowie z każdej partji obstają uporczywie przy swoich zdaniach i zabierają głosy niepotrzebnie, jak to się i tu u nas na niejednych mitingach albo na obchodach dzieje, które swarliwi ludzie za mitingi uważają.

Homrulerzy usiłują sprowadzić zwłokę głosowania nad Forsterowem projektem do prawa i odczytaniem tegoż. Prawo to określa obostrzone ustawy na obronę osoby i własności w Irlandji, a więc stawa w obronie właścicieli, a tymi są magnaci, co się Homrulerom i Lidze włościańskiej nie podoba.

Gladstone więc wystąpił przeciw tym długim debatom i zagroził odmawianiem głosów, oraz zaprowadzeniem ścisłej kontroli nad utrzymaniem porządku i nadaniem więcej prawa prezydentowi, tj. Gladstonowi. Po czem przystąpiono do głosowania, czyli debatę o owem Forsterowem prawie odłożyć, o co Homrulerzy wnosili, lub dalej prowadzić!

Głosowanie wypadło na niekorzyść tychże, z powodu czego ukłonili się szydercze Homrulerzy i opuścili salę, wołając: *„privilege! privilege!"* co znaczy, że zaprowadzają prawo pierwszeństwa, wyjątkowość albo też narzucą.

Na następnych posiedzeniach obstawali Irlandczycy upornie przy swojem zdaniu, z czego przyszło do nowych nieporządków, a skoro zabierający głos nie chcieli zaprzestać mówić ani dobrowolnie sali opuścić, zostali gwałtem wyprowadzeni. To spotkało Dillona, Parnela i innych. — Przy wyprowadzeniu tych wiewali za nimi Homrulerzy kapeluszami, za co wykluczone ich z obrad, a że na wezwanie nie chcieli wyjść z sali wyrzucono ich także, razem 21 osób. Wykluczeni zebrali się w konferencją i pracują nad wydaniem nowego manifestu.

Do *Dublina* powołuje Liga włościańska swoich posłów na nacyonalną konwencja parlamentarne, ażeby przeciw przyjęciu przymusowego Forsterowego prawa zaprotestować.

W *Londynie* znajduje się bardzo wiele podejrzanych osób, które policja bacznie śpieguje, i zaprowadziła nadzwyczajne środki ostrożności ku obronie arsenałów. Wszystko wojsko w Londynie odebrało rozkaz ażeby nieopuszczało swoich baraków. Pomieszkanie Gladstona strzeże policja, albowiem spodziewają się napadu Fenjanów.

W *Dublinie* stolicy Irlandji podwojono straże na szańcach i wzmocniono załogę, a dwie łodzie armatnie stoją pod Shanon. Na rynku London Square znaleziono kulę rozpękającą napełnioną prochem. — Krąży tam powszechne mniemanie, że policja opanuje biura związku włościańskiego i rozwiąże związek. — Przewódzcy związku tego wzywają Irlandczyków, ażeby się zachowali spokojnie, i Fenianie głoszą że czas wybuchu jeszcze nie nadszedł. Związek włościański nie stoi w ścisłej styczności z Fenianami, ale jeżeli się co zaburzy w Irlandji to pewno będą wszyscy bić na jedno. —

Na zgromadzeniach ludowych potępiają wszędzie postępowanie rządu. Protest który Liga włościańska z uciemiężenia Irlandji wystósowała i po ulicach rozrzuca, rozesłano także do wszystkich Irlandczyków w Ameryce i w Australii.

NIEMCY POŁNOCNE.

W *Berlinie* w pruskiej izbie poselskiej zaczepiał znów poseł Richter polityką Bismarka, że łudzi naród czczemi obiecankami, że położenie kraju jest opłakane, że upadkowi handlu winna jest celna polityka Bismarcka, a drogość żywności sprowadziło cło zbożowe. Bismarck znów tłomaczy się z tego że jego zasady zmierzają do najlepszych celów, że tabaka musi przynieść więcej cła, bo pieniądze są mu bardzo potrzebne, a żadne parlamentarne zawikłania nie odwiodą go od jego przedsięwzięcia i nieodstąpi od tego prędzej, dopóki go sam cesarz do tego nieskłoni. —

‖ Przedstawienie konserwatystów o reformę podatków rozdwajają tę partją tak dalece, że postanowiono wstrzymać się jeszcze z tą kwestją.

W Radzie związkowej głosowali posłowie Hesji i Bremen naprzeciw Bismarcka przedstawieniom o ustanowienie etatu Rzeszy niemieckiej na dwa a oborow posłów na 4 lata.

‖ W Hamburgu spalił się wielki skład jedwabiu w wartości 1,490,000 dolarów który był ubezpieczony w kompaniach angielskich. Niemiecki okręt „Kronprinz Friedrich Wilhelm" zderzył się pod Cuxhaven z innym parowcem i zatonął, przyczem utopiło się 6 osób. —

AUSTRJA.

Wiedeń. Na uroczystości pogrzebowej zmarłego ks. kardynała Kuczkera, katedra Śgo Szczepana była przepełniona ludźmi. Sam cesarz i arcyksiążęta oraz i wysocy dygnitarze byli osobiście przytomni. —

‖ Gazeta „Wiener Presse" dowiedziała się, że podczas najbliższych ferji parlamentu francuzkiego zamyśla Gambeta odwiedzić Wiedeń, ażeby posłyszeć, jakiego zapatrywania jest Austrja na jego kandydaturę, jako przyszłego prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej, i ażeby dowiedzieć się przez Austrją, co też o tem i Prusy myślą. Chciałby on z temi dwiema cesarstwami zawiązać stosunki trwałej przyjaźni. —

ROSJA.

Do Petersburga donosi jenerał Skobelew o zdobyciu Geok Tepe i pobiciu Turkomanów. Ruszyłem równocześnie kilku kolumnami do szturmu, wysadzeniem min w powietrze przebiłowy w murze forteczny, wszedłem do fortecy i tam walczyli żołnierze ręczną bronią przeszło godzinę. — Przy każdem wysadzeniu miny padły setki Turkomanów, wewnątrz fortecy padło ich 4,000 a do niewoli wzięliśmy 4000 familij i 700 Persów.

‖ W Moskwie spodziewają się wiele bankructw.

‖ Nowy minister finansów postanowił na życzenie kupców wyznaczyć komisją do zbadania przyczyn upadku handlu i rękodzielnictwa w Rosji. =

‖ Mówią że kancierz rosyjski, Gorczakow, złoży swój urząd po doczekaniu się swojej 50letniej służby.

GRECJA.

Ateny. Minister prezydent Kumundaros przedstawiał w izbie poselskiej, że, ponieważ Grecja odrzuciła sąd polubowy i przedstawiła nową konferencją w Konstantynopolu, nie czekając aż Grecja się oświadczy o sądzie polubowym, więc Grecja musi wnosić iż konferencja będzie dla niej gorszą aniżeli sąd polubowy. Tricoupis, opozycionista, poparał Kumandurosa i dodał, skoro Europa uchwali ażeby Grecja miała poczynić ustępstwa, natenczas Grecja nie powinna ze strachu ustępować, bo mocarstwa się przeciw niej nie obrucą, a w końcu zapytał się rządu, czy rząd myśli z bronią w ręku gwałt odeprzeć i jak daleko już w tym względzie postąpiono.

Na główne kwatery dla wojska wybrano na wschodzie Chalcis a na zachodzie Santa Maria. Ponieważ Grecja wysłała swoje wojska na granicę, więc też stawiła i Turcja 27,000 żołnierza do Golf i Volo. —

Południowa Ameryka.

W *Peru* przyszło do kilkunastu bitew pomiędzy Peruwianami a Chilijczykami, których wiadomości sięgają do 13go Stycznia. Pod Verrugas stracili Chilijczycy 1500 a Peruwianie 900 ludzi.

Z *Guatemala* donoszą iż w okolicy Cannete w Chili odnaleziono starą opuszczoną Lebu minę złota, w której natrafiają się ziarna ważące 4, 5, do 6 uncji, wartości $120. Biedni ludzie pozarabiali w pierwszych parę dniach tysiące dolarów i zakupili już teraz 1300 Claimów.

POSZUKIWANIE.

Wojciech Danecki prosi swojej siostry Katarzyny Kenzer, która ma mieszkać w Chicago, o podanie Adresu do

592 Grove Str. Milwaukee, Wis.

Jest to pierwszy teatr tego towarzystwa, ale nie pierwszy teatr polski odbyty w Milwaukee, gdyż przed dwiema laty rozpoczęto już dawać przedstawienia, ale dla zaszłych nieporozumień osobistych zaprzestano. Obecna organizacja wychodzi z łona towarzystwa, które już liczy przeszło 100 członków, i wzięło sobie za zadanie mieć pieczą nad sprawami i życiem narodowo polskim nad uszlachetnieniem, podtrzymaniem i krzewieniem ducha w młodszem pokoleniu naszem, ażeby i ono zostało wierne duchowi narodu naszego. Jedną z głównych instytucji, które ducha tego w narodzie podtrzymują i krzewią są przedstawienia dramatyczne, które dzisiaj w Europie, gdzie mowę polską po urzędach, szkołach a nawet i w kościele gnębią, wszędzie, nawet po małych miastach i wioskach Polacy zaprowadzają, ażeby wpływem publicznego życia ducha narodu budzić i potęgować. Te przedstawienia teatralne oparte na religijno narodowem tle, mają nam przypominać dawne i teraźniejsze zwyczaje i obyczaje narodu polskiego, mają nam uprzytomniać, czem byli dawniej Polacy, jakimi są dzisiaj i jakimi wiecznie i zawsze pozostać powinni, że powinniśmy pozostać wierni zasadom religii i kościoła śtego katolickiego w ścisłem połączeniu z narodowością naszą, bo te obydwie iskry istności naszej nas Polaków powinny pozostać nigdy nierozerwalnymi węzłami. Nasze teatra polskie opierają li tylko na moralności, na przykładnem życiu narodu i idą ściśle ręka w ręku z nauką kościoła, wykazują publiczności czynem, jak ta popierać i wykonywać powinna słowa kapłanów naszych, głoszone z ambony.

Że tak jest, jak piszemy, mają o tem przekonanie ci, którzy bywali na teatrach urządzanych nawet przez księży polskich po wioskach i miasteczkach w Europie, wiedzą i ci którzy tu już na teatrach polskich bywali. A ci którzy jeszcze nie mieli sposobności być na takim teatrze, niechaj zechcą się przekonać, niechaj raczą przyjść na przedstawienie, a przekonają się, że teatr jest bardzo pouczającą instytucją dla młodzieży i w ogólności dla całego społeczeństwa polskiego. To też spodziewamy się iż Szanowna Publiczność Polska w Milwaukee licznie zaszczyci owo nowe przedstawienie swojem przybyciem i zamiluje nadal tę szkołę narodową.

KOMITET.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

Dalszy ciąg.

V.

Rewolucja.

Chociaż powstanie gdy zagrzmi w kraju naszym, innem echem odpowiada w sercu kobiet, niż gdziekolwiek; bo nietylko łomem i łoną wojny ją przeraża, ale promieniem oswobodzenia tak gorąco ukochanej ojczyzny rzeźwi i podnosi; chociaż Polki dwa razy za siostry uznają i całą duszą Polką jestem, jednak nie myślę tu robić historji, nawet obrazu rewolucji 30 roku, — byłoby silić się igiełką haftarki wykonać, co snycerzowi dłutem wyryć należy; — byłoby chcieć łodozwał, spadający z łoskotem po skałach w głęboką dolinę, zbierać rozsypany w koszyk łoziny — byłoby skrzydłami turkawki oblatywać orłów utarczkę. Skromniejszy a raczej właściwszy zawód przyznaję słabemu piórowi kobiety, a nawet Polki, — i odsyłam najmłodszych i najstarszych czytelników do Mochnackiego i do......, dojrzałych do wspomnień własnych, rodaczki zaś do serc ich, czujących jeszcze może, co wtedy czuły, lub przeczuwających, co czuć mogą i będą zapewne. — I wracam do rodziny R....

28go cały dzień ni Zdzisław, ni Zygmunt, nie postali u Państwa Henryków, nawet mało w domu byli — osobliwie pierwszy. — Pani Janowa i Jadwisia kryły przed sobą wspólną tajemniczą troskę która im się mdłczkiem do duszy wkradła. Kazimierz był ponury i mniej mówiący niż kiedykolwiek; — za jego radą Jan pojechał do Dąbrówki i do swojej włości, i spodziewano się go wkrótce; ale że opóźniał powrót i nie pisał, nie zwykłą okazywał Kazimierz troskliwość i niecierpliwość. — Henryk już był uzyskał paszport i do wyjazdu wraz z żoną i córką wszystko szykował; nalegając nieustannie, ale nadaremnie, aby otrzymać Jadwisię za towarzyszkę podróży i pobytu w Paryżu.

Wieczór w ten sam dzień już późno siedziała Jadwisia sama, zajęta czytaniem kiedy Zygmunt wszedł do bawialnego pokoju i tak się ucieszył ją zastać, że w jej oczach mignął połysk dziecinnych czasów. Usiadł i rozmawiał poufale, serdecznie, słuchał jej odpowiedzi i uwag z uwielbieniem. — Bo ona z tkliwością pojmowała, z łagodnością wyrozumiewała, — jej nawzajem przestrzeniej robiło się w duszy — zostać Zygmuntowi miłą i użyteczną, zostać mu wierną przyjaciółką, nie byłoż to chlubą, pociechą, nawet i celem wystarczającem?

Każda rana serca ma w sobie trochę jadu. Jeżeli w nią wiara nie wleje balsamu poddania się woli Boskiej, to wnet rozjątrzy się goryczą niechęci, lub zazdrości; — tym czasem niech znękane serce z głębi bólu zawoła, że zdaje się na to srogie, ale ojcowskie Opatrzności zrządzenie, z. wolna łzy nie wysuszając źródła, oczyszczają go, i zamiast zawiści wpływa wspaniałomyślne pobłażanie: niekiedy nawet zaprzenie siebie, nagrodzono rozkoszą świadectwa wewnętrznego świadectw, któremu żadna głośna pochwała nie wyrówna. —

Gdy tak z Zygmuntem długo mówili, wszedł Zdzisław dobrej nocy siostrze życzyć; — oparł się na stole i zapytał: o czemże ta żywa pogadanka?

— O przyjaźni odrzekł Zygmunt.

— A jeżeli tak, to jeszcze z wami usiądę, do tej rozprawy chcę należeć, — czuł że mu głos w niej przystoi, obojgu rękę podał, — i dalej rzecz ciągnęli.

— Wiesz Zygmuncie, że przyjaciele powinni się jeszcze wyraźniej rozumieć niż kochankowie; jeszcze mocniej w siebie wierzyć, — bo miłość, to czarodziejka: póki obecna, ma różnych wejrzeń miljony, słów słodkich tysiące, przelewa jej się serce pełnością - wszędzie na tle ziemskiem tyle rzuca kwiatów, że wabi do nich promienie słoneczne, uroki wiosny, żary lata; — ona nigdy nie spocznie, tylko biega, płacze, lub się śmieje. — W przyjaźni inaczej: ona cichsza baczniejsza sumienna, więc surowsza, milcząc lituje się, głośniej uczy i przestrzega, rzadko rękę ściśnie".

— O tak — rzekła Jadwisia: — prawda, wszystko tak, przyjaźń jest jak muszla czysta; która się łzę rosy niebieskiej w siebie przyjmuje, by ją oddać perłą drogą. —

— Mnie się zdaje, — dodał Zdzisław, że do miłości każde serce jest usposobione, a tylko charaktery silne i wzniosłe zdolne do przyjaźni prawdziwej."

— O! zawołał Zygmunt czyż jest zasługa cenić nad wszystko przyjaźń, kiedy ją kto posiadał w takich sercach jak wasze, — i ujął rękę Jadwisi i rękę Zdzisława z zapałem.

— Zkąd nam przyszła dziś ta rozmowa? — odezwała się Jadwisia z zadumaniem.

— Może nam wróży bliską próbę przyjaźni, wysilenie ofiarę; bo bez tych dowodów, jakże wiedzieć, do jakiego stopnia prawdziwa. — Wstali żeby się rozejść.

— Może wkrótce jeden z nas za drugiego zginie? spytał cicho Zygmunt.

— Może raczej jeden przez drugiego cierpieć będzie, głośniej odrzekł Zdzisław i całe życie snuć z mimowolnej zazdrości pasmo przebaczenia; i powlekł okiem smutnem od Zygmunta do Jadwisi, i cięższo westchnął — czy nad siostrą czy nad przyjacielem? czy nad sobą? —

29go rano Kazimierz wszedł do córki, jemu u niej zawsze swobodnie było: tym razem z większą uwagą i upodobaniem patrzył na odbicie jej duszy, tak w całości pokoju jak i w małej ilości szczegółów; — inaczej jak u rówiennieczek, inaczej nawet jak u Marji nie było cacek tego zbioru posążków spiżowych i marmurowych niby starożytnych — Jóżeczko białemi zasute firankami, opodal stolik do pisania, w środku stał krzyż, obok niego dopiero co rozkwitła biała róża, i doniczka z bluszczu; szafa z książkami, kilka krzeseł i klęcznik mały, było dużo wolnego miejsca a pusto nie było — zaspokojenie błogie rozpogodziło umysł Kazimierza, — zabawiwszy z pół godziny: jestem nieco słaby, rzekł całując ją w czoło; będę cię prosił Jadwisiu, żebyś cały dzień z domu nie wychodziła."

— Mogłabym u taty siedzieć w pokoju?

— Nie, owszem, chcę być sam i zamknę drzwi na klucz, ale bądź w domu na moje zawołanie!

— Dobrze tato napiszę do Marji, do której się obiecałam na cały dzień, żeby do mnie z Panią N........ przyszła.

— Ja tam właśnie idę na moment, to matce powiem." Kazimierzowi o to szło żeby i tamte nie oddalały się z domu, i poszedł zgrabnie utrudnić im i niepodobnem uczynić wyjście na miasto. Dokazawszy swego wrócił do siebie i nikt go więcej tego dnia nie widział.

Marja o szarej godzinie grała na harfie i czasem zanóciła ulubione hiszpańskie Bolero. — Matka niby zamyślona po pokoju chodziła — ona śledziła w akordach i głosie córki najmniejsze, i jakby błąkające się, i nie przyjęte jeszcze w gościnę, a już poploch wzniecało w macierzyńskiem łonie.

Wtem drzwi się nagle otworzyły; Zygmunt i Zdzisław weszli — ucałowali rękę stryjenki — i kilkoma słowami wyrazili żal, że nie postali u niej po balu, i że teraz tylko na moment weszli, gdyż są bardzo zatrudnieni; — spytali o stryja — jest na partyi u generała Stanisława Potockiego. — Wtedy Zygmunt zbliżył się do Marji i prosił żeby co małego zaśpiewała! nie wiedząc zkąd jej przyszło śpiewać: God save the King; to uroczyste pienie narodowe, nigdzie obce, przejmujące powagą religijną i jakby nakazujące jej milczenie drobnym władzom człowieka. — Marja skończyła, a jeszcze nikt słowa nie był przemówił, kiedy Zdzisław przysunął się do harfy, na której była wsparta, i dwa silne szarpnął akordu — ostre, wojenne, pełnym odgłosem rozległy się, — wtedy chwycił jej rączkę silnie, i wybiegł, pociągając za sobą Zygmunta.

— Mamo ozwała się Marja, jacy oni dziś byli dziwni, czyś to uważała?

— Nie kochanie odpowiedziała bo już ciemno, nie widziałam ich twarzy; tylko, że się bardzo spieszyli.

— Ale ja w mowie to dostrzegłam — a rzeczywiście uznała z tych dwóch akordów, a bardziej z tego niezwykłego, niedoznanego ściśnięcia ręki, ręą jak lód zimną — było pożegnanie w tym popędzie!

Godziną później, po całej Warszawie lotem strzały rewolucya grzmiała i błyskała; to tętniała rumaka pędem, to dźwiękiem sławy śpiewała, to hukiem dział budziła echa przeszłości, to odgłosem bębnów zwoływała odważnych i ufnych, — a nad całem miastem brzask nowej jutrzenki rozświecał coraz wyraźniej niedolę i hańbę ojczyzny, by chwytać za oręż, który zawsze po krzyżu Polaków był obroną. — Jedni ochoczo sięgali po miecz nie oglądając się czego odbiegają, — drudzy patrzyli w około siebie i oceniając co porzucają, — dobywali pomału i rozmyślnie pałasza, — ci z wiarą i nadzieją, tamci z powątpiewaniem i obawą, niektórzy z żądzą poświęcenia. Łatwość poświęcenia się bez wyrachowanej korzyści coraz bardziej objawia się w kraju naszym, choć to była przyrodzona własność polskiego charakteru, — bo i u nas zwolna wciska się powiew samolubstwa, pomimo że nas broni od tej zarazy powszechnej miłość Ojczyzny, a miłość która nie jest chlubą, rozkoszą, dumą, jak u Anglików i u Francuzów, ale boleścią, żalem oburzeniem i litością; a ta miłość chroni od chciwości, od pychy, od lekkomyślności, odrywa się od tej drobnej przezorności, co uwagę zwraca i skupia na osobisty zysk, spokój lub przyjemność; co studzi uniesienia szlachetne, ścieśnia coraz koło uczuć serca, rozwijając w zgubny sposób zdolność rozumowania i obrachowania wypadków, byle się od ofiary umknąć; lub kres jej oddalić. Z pewnością wyrzec można że kto płacze za ojczyzną, tego nie dosięgła zaraza samolubstwa, — takie łzy nie dowodzą upadania na duchu, takie łzy owszem świadczą, że istnieje mniej więcej potężna władza miłowania prócz siebie, a zatem i możebność chętnej ofiary z siebie samego. Ale i w tem są różne odcienia, jak niezliczone charaktery ludzkie i nieprzewidziany na nich wpływ okoliczności.

Bracia R...... i ich synowie w opinii wszystkich i rzeczywiście byli patryotami, tylko że każdy według sił duszy. Henryk pragnął gorąco, żeby się udało to nowe narodu naszego heroiczne powstanie przeciw olbrzymowi; z ochotą i rozkoszą hojnie składał pieniądze, broń przynosił, rady i postrzeżenia swoje polityczne, i naiszczersze usługi za granicą, gdzie miał przystęp dawnemi czasy - ułatwiony; dla zdrowia zawsze mniej więcej słabego ani na myśl nikomu przyjść nie mogło, nawet jemu samemu, ażeby mu miejsce w wojsku przystało; byłby chciał usunąć żonę i córkę, i oddalić się pd przykrego starcia sprzecznych i tak mało u nas wyrobionych zasad i prawideł rządzenia. Badał, porównywał i rachował ze smutkiem i wyrzucał sobie nieufność i niespokojność, które zwyciężyć nie mógł. — Jednak rozrzewniało go uniesienie młodzieży, słuchał z radością dobrych wiadomości, uważał z chlubą postawę wojenną żołnierza naszego. On podlegał wpływowi gorącej atmosfery Warszawy, ale nie miał dowodów zbliżających szereg trudności, przeszkód i zaporów, którymi niektórzy starzy wojskowi lub dyplomaci ścieśniali szranki tego, jak go nazywali z przekąsem, turnieju, — nie miał wiary w sprawę, choć miał sprawy miłość. —

Jan opasany przywiązaniem żony czułego a niewzniosłego serca, jeszcze więcej przywiązanem dla syna, dla którego pragnął szczęścia, marzył świetne stanowisko; zbierał majątek. Jan nawykły do zatrudnienia gospodarstwa rozległego, do zabiegów to rolnej pracy, to interesów procesowych familijnych, uginał się pod brzemieniem obowiązków majątkowych, które uważał za główne, bo największej na nim spoczywały i nie mógł się z nich otrząść; nawet w wypadkach, które o losie ojczyzny rozstrzygały. Dla tego, choć szczerze życzył oswobodzenia Polski Polski, choć szczerze nie cierpiał Moskali, choć się szczerze cieszył z najmniejszej korzyści, którąśmy odnosili, choć co więcej, ani jednem słowem nie wstrzymywał zapału swego Zygmunta, przecie nie wstąpił do wojska, tylko ofiarował swoje usługi administracji liwerunków, które gorliwie i poczciwie dostarczał; co nie przeszkadzało mu doglądać bliższych dóbr swoich i czasem okiem rzucić na opuszczoną Dąbrówkę. —

Kazimierz, czy wiedział teraz co Dąbrówka? — on ledwie wiedział, czy ma rodzinę, czy ma majątek, — to najlepiej wiedział, względem dzieci, że syn drogi i zacny, walczy za ojczyznę; że Jadwisia u stóp krzyża za ojczyznę błaga nieba, że całem mieniem swojem pragnie ojczyznie stopę ziemi ckupić. — Cieszył się siłą i zdrowiem swojem, nauką wojskową, ufnością i szacunkiem dawnych kolegów, powagą swego słowa, które umacniało i rozgrzewało jednych, uczyło i karciło nierozważnych i nieświadomych, zawstydziło niewierzących; bo wszystko i siebie samego rzucił pod stopy krajowi z ślepem posłuszeństwem syna, z rozmyślnem poświęceniem obywatela. — Kazimierz wstąpił do artyleryi w randze kapitana.

Zdzisław i Zygmunt byli adjutantami generała Kickiego. Obadwa od stryja Henryka uposażeni w śliczne konie, pałasze pistolety, migali się czasem po Warszawie; wtedy jaśnieli pięknością, żądzą chwały, błyskali ogniem odwagi, tchnęli nadzieją.

W połowie Stycznia Henryka wysłał rząd na Drezno do Paryża z depeszami i w misji ważnej: z trwogą wspomnień dawnych trosków i przeczucia może, pożegnała go żona, odjechał z obietnicą powrotu prędkiego, lub sprowadzenia jej z Marją na wiosnę, jeżeli go tam dłużej powinność przytrzyma.

Kazimierz na chwilę wpadł do Warszawy, pożegnać brata; „och! powiedz tam Francyi, jak się nasza Polska życia napiera! - mów o krwi więcej niż o łzach bądź słów skąpy, ale ich dobieraj ze dna duszy twojej żeby każde uderzyło w przekonanie. — A niech cię Pan Bóg natchnie mądrością swoją! " — Henryk polecił opiece jego i Jana żonę i córkę, i uściskali sie bracia nie wiedząc, że po raz ostatni.

Dalszy ciąg nast.

Wszystkie listy tyczace sie Korospondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

I. Wendziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadsełki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.

Minnesota. W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co, Minn., donoszę eż mam prawo tam rolę sprzedawać tak, jak miałem prawo od kompacji „St. Peul i Pacific".

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

Land Department,
St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway.
St. Paul, Minn., 21*st April* 1880.
Mr. Joseph Rudnicki,
Chicago, Ill.

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway give you permissien to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn, being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

Yours truly
D. A. McKinlay,
Land Commissioner.

Co znaczy na poiskie:
Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn; to jest w tych samych obwodach miejskich, na które dała ci kompania St. Paul a Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

Twój i t. d.
(podp.) *D. A. McKinlay,*
Plenipotent sprzedarzy ziemi.

Ci, którzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostaną Deed. (Hypotekę).

Wieniec pamiątkowy,

którego wydaniem zajmuje się Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu obejmować będzie nie tylko życiorysy weteranów i wiele rzeczy rzucających światło na powstanie z 1830—31 roku, ale jeszcze obraz wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy w Europie i Ameryce. Mowy i prelekcje we Lwowie które ogłoszone tam być nie mogły, będą się w *Wieńcu* znajdować. — Przedpłata kosztuje 3 zlr,

---

Moja ostatnia Wigilja.

— PRZEZ —

Sygurda Wiśniowskiego.

O biedny chłopie! heroizm, śmierć taka..

Rzecz działa się na Pokuciu, dawno temu, gdy byłem młody, zapalony i żwawy. Jechałem ze szkół wyższych ze Lwowa do rodziny, na Boże Narodzenie. Jak każdemu studentowi, tak też i mnie było tęskno i pilno do swoich i do uczty tradycyjnej, u której dnia tego każdą polską rodzinę gromadzi pierwszy promyk gwiazdy wieczornej.

Bo też warto było widzieć święta u moich krewnych! Obchodzili wigilję prawdziwie po staropolsku, wystawnie, rzewnie, wesoło. Cała rodzina, dalszych kuzynów nie wykluczając, zwykła się była wtedy zbierać pod ich gościnnym dachem. Przyjęcie bywało doskonałe i ciepłe. Państwo bawili gości wedle sił, a wieśniacy przyczyniali się także do uprzyjemnienia wieczora, bo zmienione stósunki społeczne nie zmieniły węzła, co ich łączył z dobrym dziedzicem. Przychodzili też po dawnemu do dworu, przynosząc w darze miski i miseczki, pełne wiejskich drobnostek i specyałów, kołacze i nie wiem co jeszcze.

Długo oddalonemu trudno spamiętać wszystkie szczegóły tego rodzaju. Widzę je już tylko jak przez mgłę, ale uczucie zostało świeże i wyraźne, że święta w P. bywały wesołe i patryarchalne. Nigdy i nigdzie, choć odtąd świat wzdłuż i wszerz przebiegłem, nie widziałem bardziej szczerej i pięknej sceny jak łamanie opłatka w naszym domu. Nie dziw też, że się doń spieszyłem.

Miałem jakieś przeczucie nieokreślone, które niestety sprawdziło się zupełnie, że ostatni raz do swoich jadę i nigdy już potem w ojczystym kraju świąt nie spędzę. Wzmagało to moją niecierpliwość. Każdy krótki dzień grudniowy w podróży zdawał się miesiącem.

Niestety, stan studenckiej kieszeni nie pozwolił dogodzić żądzy prędkiej podróży. Koleje żelazne nie istniały jeszcze wtedy w naszej, jak to mówią, deskami od świata zabitej okolicy. Na dyliżans pocztowy fundusze moje nie wystarczyły. Jak często, tak więc i teraz musiałem uciec się do galicyjskiego omnibusu, tj. do budki żydowskiej. W tej krytej, ciężkiej do korabia podobnej i jak korab przeróżnych stworzeń pełnej brycе, dążyłem do Stanisławowa. Tam miały na mnie czekać konie, wieczór przed wigilją w piątek.

Na wzór tego rodzaju wehikułów, budka nasza tak się wlokła leniwie, tyle razy coś się w niej łamało i tyle się nam wydarzyło przygód niespodziewanych, że 3ciego dnia po wyjeździe ze Lwowa, ujrzeliśmy się dopiero na moście halickim — wtenczas dopiero co zbudowanym. Wspaniały Dniester, połyskując ruchomą łuską kry, szumiał u jego filarów. W mgło wijącej się po nad rzeką łamały się w tęczę promienie nisko wiszącego słońca. Tam okna Halicza płoną zachodnim pożarem! Nie dokucza się mnie fornal, posłany z końmi do Stanisławowa — powróci do domu z nowiną, że panicza nie ma. Krewni się będą martwili, a ja będę płakał całą dobę w Haliczu, bo niestety, noc zapadająca była nocą piątkową!

Słońce chowało się właśnie po za purpurowe obłoki, kiedyśmy się dowlekli na rynek halicki i furman wydał wyrok równie srogi jak nieubłagany, że zaszabasujemy u Chaimka.

Straszne słowa! Halicz cudnie nad Dniestrem położony z ruinami zamku, w których ma być pełno skarbów zaklętych — ten prastary i sławny Halicz, nie miał jednego porządnego zajazdu. Ileż to razy doświadczyłem tego w przykry sposób! Często musiałem tam „szabasować". Wiedziałem, że cały jego rynek składał się z karczem, z których jedna od drugiej była podlejszą. Częste moje wizyty pozwoliły mi poznać gruntownie nietylko topografię i legendy Halicza, ale i wewnętrzne urządzenie jego domów gościnnych, a skutkiem doświadczenia tą niepowabną drogą nabytego, mógłem z ręką na sercu oświadczyć, że ze wszystkich karczem halickich ta właśnie była najpodlejszą, do której przewrotny Josi, furman nasz, tryumfalnie na szabas zajechał.

W żadnym innym domu zajezdnym w Galicji dach w tylu miejscach nie zaciekał i takich przeciągów nie było w stajni i piece w pokojach numerowanych tak szkaradnie się nie dymiły i takim małym garncem owsa nie mierzono i tyle cykorji z kawą nie mięszano, a wody z anyżówką, jak u Chaimka. Znałem dobrze tego starego szachraja! Czy to raz jadłem u niego obiad, urągający z najskromniejszych i najpierwotniejszych reguł gastronomicznych? czy mnie potem nie zdarto za ten obiad prawie nietknięty, jak gdybym bankietował u Georga!

Pamiętałem i dom właściciela. Jak sam arendarz już siwobrody zawsze chadzał sobie w chałacie połatanym (z wyjątkiem szabasu, kiedy się zjawiał w pysznym atłasowym szarafanie), a będąc kulawym podpierał się laską sękatą, tak też i jego karczma połatała całe niegdyś swoje ściany szerokiemi szmatami żółtej gliny i schyliwszy się mocno na bakier, szukała podpory w szeregu ukośnych słupów, podgniłych od starości. Wszystko i wszyscy w tym domu nosili znamię nędzy, zgrzybiałości i upadku. Jestem pewien, że i Chaimko i Chaimkowa dawno już spoczęli snem wiekuistym na innym świecie gdzie nie ma propinacji, i że słupy zgniły do szczętu a karczma upadła i z ziemią zrównaną została.

Czytelnik rozumie teraz pewnie powód mego smutku i złości, w chwili, gdy nie bez trudu wydobywszy się z niezgrabnej bryki, rozbity długą jazdą po grudzie, przeziębiony do szpiku i prawie czucia w palcach pozbawiony, próbowałem rozpiąć paltocik studencki, w którym w braku futra podróżować musiałem.

Smutny i zły wszedłem do wielkiej sali karczemnej. Widok nagich stołów, ław twardych, kapiących łojówek i starozakonnych podróżników, robiących świąteczne przygotowania, nie mógł mnie ani rozweselić, ani zagrzać. Zjadłszy cokolwiek z lichej kolacji, przyniesionej do pokoju „dla panów" przez chrześciańską dziewczynę Chaimowej, poszedłem prędko do mego numeru.

Tam zastałem piec olbrzymi, buchający jako wulkan dymem ze wszystkich swych szpar niezliczonych. Nie palono w nim od początku zimy, a teraz próbowano na gwałt ogrzać izbę lodowatą, której okna miały więcej szyb papierowych, niż szklannych.

Przenosząc możebną śmierć od zimna nad niechybne uduszenie od czadu, otworzyłem okienko i poszedłem do łóżka, w którem się kurczyłem i zębami dzwoniłem, póki nie zadniało. Wtedy zobaczyłem, że szklanka na stoliku przy łóżku była rozsadzona lodem. Moje skostniałe, czerwone palce ledwie mi posłużyły do niedbałego wrzucenia odzieży na drżące ciało. Myślałem, że się już nigdy nie rozgrzeję.

Za oknem leżała ieka ponowa, co upadła w nocy, do ostatecznej ilości, żeby pokryć grudę w sposób zdradziecki, ale sanny nie dać. Wolno było wnosić, że droga była dziś gorszą, niż wczoraj. Wiatr gwiżdżący w kominie unosił tumany śniegu po nad pustym rynkiem. Z miny chłopów przejezdnych i kawek zasępionych na dzwonnicy widać było, że bużliwy ranek sobotni był srodze mroźny i przykry. Pobiegłem do ciepłej izby gościnnej, zacierając po drodze ręce. Pani Chaimkowa dała mi na śniadanie tylko czerstwe bułeczki i garnuszek śmietanki podejrzanego gatunku. Zrobiwszy kawę na własnej maszynce spirytusowej, usiadłem sobie przy piecu zastawionym szabasowemi garnkami, i próbowałem jeść śniadanie, ale mnie dławiło wspomnienie mojej pozycji. Porównywałem ją z obrazem ciepła, wesela i dostatku we dworze szlacheckim, gdzie mego przybycia wczoraj wyglądano, ale już nie wyglądają, od kiedy wrócił ze Stanisławowa fornal z końmi. Teraz pewnie się gniewają na mnie za zawód, a ja tu siedzę jak zaklęty!

Dziś wigilja — rozpamiętywałem dalej. Kuzynowie i kuzynki tam daleko stroją choinę zieloną w cukierki, złote jabłuszka, zabawki i świeczki woskowe, przygotowując niespodziankę dla młodszego rodzeństwa. Państwo i służba są zajęci przygotowaniem do szczodrej wieczerzy. Wszyscy się dziwują, dlaczego nie przybyłem, a ja nieszczęśliwy przeklinam furmanów, szkapy kulawe, Chaima, świat cały i własną dolę, co mnię skazała na dobę prawdziwego więzienia.

— Nie, to być nie może! — zawołałem w końcu, odsuwając kawę nie wypitą i chodząc po izbie długiemi krokami, ku prawdziwemu przerażeniu świadków mego monologu. — Nie zostanę tutaj! Pojadę albo pójdę, ale będę z nimi! Z Halicza do P. nie trzeba jechać aż na Stanisławów. Jest krótsza droga. Chimku, złoty panie Chimku!..

Dalszy ciąg nastąpi.

(Korespondencje dla „Przyjaciela Ludu.")

Mount Carmel, 26*go Stycznia* 1881.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mając chwilę wolną chcę się podzielić z czytelnikami „Przyjaciela Ludu", jakie postępy zrobiło nas tu kilku Polaków, bo zaledwie 150ciu (licząc w to nieżonatych) w Mount Carmel. Oto ta nowa, bo ledwie kilka lat istniejąca parafia, a od czterech lat zostająca pod energicznem zarządem W. Ks. Floryana Klonowskiego, dokonała trudnych do uwierzenia rzeczy, jeżeli uważamy, że Polacy w Mt. Carmel są ludzie pracowici i oprócz kapitału wiary Św. rzymsko-katolickiej nie są posiadaczami żadnych innych kapitałów, tylko tych co przy węglach ciężko zapracować muszą. Lecz czyste staropolskie serca i ten zdrowy prostaczka rozum więcej znaczy, jak kapitały cesarzy rzymskich, i rozumy mośków, i dzisiejsze rozumy nowomodne bez Boga.

Oto wciągu tych 4. lat posłuszni na głos W. Ks. F. Klonowskiego wybudowaliśmy Kościół, a niechcąc chwalić się, mogę powiedzieć, że jest prawie bez długu. Także mamy piękną szkołę, dawno już wypłaconą i nauczyciela.

Nauczycielem jest p. Józef Gruszczyński, a dzięki staraniom jego prawie już każde z dzieci czego nauczyło się, i jak to miło jest usłyszeć kiedy dzieci przechodząc koło starszych, każde zdejmie czapkę mówiąc: „Niech będzie pochwalony J. Ch." Obok tego dobrego dzieła niknie zgorszenie takich, którzy to zupełnie niedbają o dzieci swe, tylko kiedy tak do gorzałki, to wtenczas oni najpierwsi. Niknie i w obec ciemnych, co nawet sam słyszałem jak mówią: — „Na co ja posyłać mam dzieci do szkoły, kiedy i ja nie chodziłem, czytać nie umiem, a jednak żyję i umiem pić gorzałkę"? O Boże, dajże tym ludziom znanie i upamiętanie się. — Muszę nadmienić także, że mamy tu dwa towarzystwa: pierwsze pod nazwą: „Towarzystwo Bratniej Pomocy Św. Stanisława Kostki", które już istnieje parę lat, członkow ma 28, a prezydentem jest pan J. Szweda. Drugie co dopiero się zawiązało, towarzystwo muzyczne pod nazwą: „Kościuszki" pod przewodnictwem p. Lackowskiego rozwesela nam wolne od pracy chwile a nas cieszy, że mieć będziem swoją „Band".

Jednem słowem nasza tu choć szczupła Ludowa Polska robi dosyć wielkie postępy wszędzie, bo błogosławieństwo Boże świeci jej przez kościół św. rzymsko-katolicki.

Oby wszyscy się trzymali tradycji przodków swoich — a niezawodnie Bóg każdemu dopomoże — i przyjdzie czas że wolność i niepodległość napowrót odzyskamy tak jak była przedtem, lecz z Bogiem i usilną pracą do niej zmierzać musimy. Kończąc te parę słów zostaję szczerem przyjacielem wszystkich Polaków będących tu na wygnaniu, i tych którzy pragną dostać się jak najprędzej na ziemię Polską.

Waleryan Przybyliński.

Philadelfia, Pa, 25*go Stycznia* 1881.

Do Szanownej Redakcji „Przyjaciela Ludu" w Milwaukee.

Będąc ze zasady przeciwni wszelkim gazeciarskim polemikom kalącym, czy to ogólne cele Towarzystw, czy to pojedyńczych członków, dziś jednak musimy na chwilę, nasze zapatrywania; publicznie panu K. K. odpowiedzieć na brudne zarzuty rzucone na Prezydenta związku narodowego we Philadelpii, jako też na całe Zjednoczenie polskie w N. 20. „Gazety Katolickiej".

Ktokolwiek się odważa kałem obrzucać jakiekolwiek bądź towarzystwo, znać powinien dobrze jego cele, dążności i konstytucje; gdyby pan K. K. zamiast brudnym swym artykułem w N. 20. Gaz. Kat. zabijać swój czas, raczyłby się zastanawić nad Konstytucją Związku Narodowego nie byłby mu zwyczajny rozum pozwolił nazwać nasz Związek *„chorym liberalizmem"*; ustroiłeś Pan Związek nasz w suknią, której znaczenia sam nie pojmujesz, gdybyś pojmował znaczenie chorego liberalizmu, prędzej byś Pan te słowa do swoich czynów, a mianowicie do swego mógł zastósować artykułu.

Dalej zarzucasz nam Pan wykluczenie Kapłanów z Związku Narodowego, co jest najwidoczniejszym fałszem i jawne każdemu członkowi Związku, że Pan nie znasz Konstytucji naszej, choć była ogłoszoną we wszystkich polskich pismach, my bowiem z radością każdego prawego Polaka w grono nasze przyjmujem, nie robiąc różnicy w wychowaniach, stanach i rzemiosłach; a na dowód że artykuł pański ma na celu zaćmienie ludu nieznającego jeszcze celów naszych, podajemy do publicznej wiadomości, że się Kapłanem *Dębskim* szczycimy, jako czynnym członkiem od pana wzgardzonego Związku. Bolesno to, lecz prawda, że rzadko znajdziesz prawego Polaka i Kapłana w jednej osobie.

Żądasz Pan od naczelników tego nowego towarzystwa „Reform"! Sędziwy panie K. K., że reform, jakich Ojczyzna od nas wymaga, staramy się dopełniać, te są: zupełne poświęcenie się dla Polski i Polaków; prawisz w artykule Twoim o reformach, czcze to panie słowa, czyny a mianowicie ostatni pański artykuł jaśnie dowodzi, że Pan życzysz w grono Polaków zasiewać reformy — ale *szatańskie* — bo reformy *niezgody*!

Ubolewasz Pan w swym szumnym artykule nad mieszanemi małżeństwami! Pozwól sobie na to odpowiedzieć, że miłość osobista nie ma nic do czynienia z miłością ojczyzny, z poświęceniem się dla kraju; wiedz Pan o tem, „że tylko prawa miłość do ojczyzny zacnych zradza synów."

Przymówka, którąś pan K. K. zastósował do Prezydenta Związku Narodowego w Philadelphii jest jak najniesłuszniejszą, gdyż ten obywatel nie czczemi słowy, lecz zacnemi czyny, najszlachetniejszem poświęceniem się dla Ojczyzny i nowo przybyłych Polaków dowiódł i ciągle dowodzi, że jest prawym Polakiem, że jest wart szacunku i poważania; przymówka więc do Jego osoby jest „z b r o d n i ą", która Jego osoby bynajmniej nie plami, ale t e g o, który pod płaszczem nauki Chrystusa sam zbrodnie popełnia, niszcząc to, co zacniejsi od niego zbudowali, i brudząc tych, którzy zacniejsi od niego zawsze zostaną!

W odpowiedzi na brak kościoła i szkoły polskiej w Philadelfii odwołujemy się do artykułu 12 parag. 1 w dodatku naszej konstytucji, dodając ale, że, jeżeli się więcej znajdzie popleczników niezgody podobnych do pana K. K. którzyby artykułami swemi ludzi mających chęć wstąpienia do Związku starali się od ich odciągnąć zamiaru, to pewno nigdy nie zdobędziemy się na kościół i szkołę polską. Przekleństwo niech padnie na tych, którzy w szatach kapłańskich są synami szatana niezgody.

Ponieważ nie znamy żadnych polskich rodzin (będąc lat kilka zamieszkały w Philadelfii), któreby dzieci po polsku nie umiały, lub niechciały mówić, uznać musimy, że artykuł o niemówiących polskich dzieciach po polsku, był tylko wybrykiem rozigranej fantazji pana K. K.

Gdybyś Pan był na tym wstępie poprzestał nieuczciwego i niesłusznego szarpania naszego Związku, i my byśmy w odpowiedzi poprzestali, lecz że się pan odważasz na końcu swego artykułu najszlachetniejszy czyn dokonany dotąd przez Polaków w Ameryce, tj. centralizację ogólną, lub nasz Związek „czynem nieczystym", nazywać więc i my zobowiązani jesteśmy publicznie Panu odpowiedzieć, że cały pański artykuł jest brudny, gdyż się nie zgadza z nauką Chrystusa i prawami ludzkości. Cel naszego związku jest najszlachetniejsza miłość bliźniego, prawdziwy symbol nauki Chrystusa; przeklinając Związek, przeklinasz

Pan naukę Chrystusa, mieniąc się sam być Jego apostołem.

Poprzestań Pan nadal szarpania honoru ludzi zacniejszych od Pana a nim zechcesz cośkolwiek napisać, pamiętaj na słowa filozofa: „*Si tacuisess, philozofus manrisess*" Ufni w patryotyzm Szanownego Wydawcy „Przyjaciela Ludu", pewni jesteśmy, że zechce umieścić tę odpowiedź w łamach własnej gazety.

Pozdrowienie i braterstwo

J. Lipiński,
P. Wodzicki.
J. Schenerdt.
N. Popieliński.

O teatrze.

Zapowiedziany afiszami teatr polski w Chicago Tow. Harmonii odbył się zeszłej niedzieli przy najpiękniejszej pogodzie; na który i ja niżej podpisany nie zaniedbałem podążyć, obiecując sobie przedstawienie nie lada, jeśli najlepsze siły dwu towarzystw w niem udział brały. Komitety uważając za zbyteczne ogłaszać imiona autorów sztuk dawanych ponieważ podług ich mniemania, to jest całkiem niepotrzebne uczyniły może tymrazem to, czego by sobie autorowie życzyli. Widzieć bowiem burleskę albo raczej trawestję z pięknego utworu Fredry, lub Kraszewskiego na scenie, lepiej daleko że spektator sądzi że miał przed sobą utwór pióra jakiego niemieckiego fryca. Niech sobie czytelnicy wyobrażą operatkę jaką jest „Nocleg w Apeninach" której przedstawienie wymaga sił muzykalnych pierwsza nędza znaczenia, wyśpiewaną głosami urywanemi chrapliwemi, i niedonośnemi wyśpiewaną przytem od końca do końca jedną prawie melodją a bęcą mieli wyobrażenie o siłach muzycznych aktorów którzy się zapędzają do operetek.

Prócz ról pani Rewerskiej i pana Rzeszotarskiego ani jedna nie była oddaną tak jak być powinna. Duet pana R. z panem Wegner sprawił taki efekt jaki mogą sprawić stare cęgi z klarnetem Pan R. bowiem zaintonował melodyę z C. Dur, a pan W. wpadł raźnie basem w F. Dur, co złożone razem darło niemiłosiernie uszy wszelakoż klakiery postawione u drzwi nie zaniedbały pobudzić słuchaczów do oklasków — by zatrzeć niemiłe wrażenie, zkąd nie jeden pytał się, co te oklaski mają do znaczenia? Pan Bączkowski znacznie się popsuł machanie wieczne rękoma, podryganie, przechylanie się to na tę, to na ową stronę psuje choćby i najkomiczniejszą rolę. Pani Dorszyńska całkiem jest niestósowną do ról podlotków. Jeżeli bowiem ideał autora, podlotek z którego pierwsza miłość kreuje dziewicą, ukaże się widzom w postaci grubej matrony; u której ślady macierzyństwa są znaczne to już całkiem niweczy wartość i urok sztuki. Pani D. będąc matką pięciu synów powinna o tem wiedzieć. Głos jej również niedonośny nie kwalifikuje się wcale do operetek. Mając bowiem oddech krótki w najważniejszym punkcie urywa, co sprawia zły efekt. W rolach matron prędzej może oddać p. D. przysługę teatrowi. Rola Basi w „Tereni w kłopotach" w rękach panny Pieżyńskiej odegraną była bardzo dobrze. W grze jej nie widać tego forsownego apelowania do publiczności o sympatję, co w grze drugich aktorek i aktorów. Pani Rewerska ma nie zły głosik do śpiewania jakkolwiek jeszcze nie wyrobiony. Przecież przy staraniu i chęci może się wypolerować. Gra jej w Lizecie nie pozostawia nic do życzenia. Postać jej też więcej kwalifikuje się do ról dziewczyny niż pani D. Pan Kowalski lepiej grał tym razem niż kiedykolwiek i gdyby tylko zechciał nieco cieniować głos w stósownych momentach byłby dobrym aktorem. Ubiory w Nocleg w Apeninach były całkiem niestósowne. Jaskrawe czerwone u mężczyzn przypominały barwę majstrów gilotyny. Płaszcze długie do samej ziemi, szerokie w które się na sposób starożytnych greków aktorzy udrapowali na hiszpańskie całkiem a całkiem nie były podobne. Kostyum też pana Bączkowskiego w róże i kwiaty przypominał Japończyka raczej a nie postać z cywilizowanego świata. Wprawdzie aktorzy nasi (po wyjeździe pana Gryglaszewskiego) nie mają ani jednej zdatnej osoby w swym gronie któraby ich poinformowała lub dyrekcyą na próbach objęła, każdy bowiem jest sobie tutaj dyrektorem, i pierwszorzędną „gwiazdą" i niechno kto się z publiczności poważy powiedzieć że źle grał, to mu tak zaraz zmyją głowę że już się ani piknąć nie poważy więcej. Przecież dołożywszy ćwiczeń mogliby sami dojść do owego „zrozumienia realizmu" które tak jest niezbędnem dla każdego aktora. I jakkolwiek nie wyrobiliby się na artystów przecież mogliby publiczności dawać przedstawienia lepsze. Artysta bowiem może się stać tylko ten kto obok wykształcenie posiada talent. Aktorzy zaś nasi sądząc się artystami nie znają nawet znaczenia tego wyrazu. A gdy na upartego trzepną najlepsze operetki, lub sztuki, zdaje im się że bóg wie czego dokonali.

Teatr nasz bowiem składa się przeważnie z klasy rzemieślniczej, trudna szukać zrozumienia klasycyzmu piękna. Młodzieży zaś wykształconej więcej wzbroniony jest wstęp do współudziału w teatrze, jeśli nie należą do towarzystwa. Takim sposobem wyrodził się teatr, jaki sobie mogą czytelnicy wyobrazić. Są wprawdzie niektórzy aktorzy którzy mechanicznie więcej niż intuicyjnie utwarzają ku zadowoleniu publiczności swe role, lecz żeby tam się dopatrzyć trochę piękna artyzmu to trza już chyba być ciocią lub wujaszkiem aktora. Tym też ostatnim zawdzięczają się najwięcej sukcesa naszego teatru. W wyjeździe pana Gryglaszewskiego scena nasza dotkliwą i niczem nie powetowaną odniosła stratę. Będąc artystą w całem znaczeniu tego wyrazu umiał p. G. pochwycić kierownictwo teatru obok pomocy członków komitetu, a wybierając sztuki stósowne do sił dramatycznych które niosły mu pomoc, nie szczędził trudów ani kosztów z własnej kieszeni by przedstawienie wypadło tak, jak zapowiedziały afisze i anonse. Dzisiaj rzecz się inaczej całkiem toczy. Sztuki się wybierają bez namysłu w jakie ręce role się dostaną. Najśmieszniejszą zaś jest to zapędzanie się do operetek przy tak nieudolnych siłach. Wszystko się śpiewa i śpiewa, bez względu na to, jakim to głosem się wykonuje. A publiczność kochana, ta publiczność cierpliwa łatwo się da przekonać że słyszała eperetkę [sic.]

Dziwi mnie że pan Osuch który ma głos lepszy i słuch muzykalniejszy od reszty śpiewaków że był od operetki wykluczonym. A może i lepiej dla niego, skorzystałby może tyle co pan R. którego śpiew dobry strona pomocnicza tylko zepsuła. Skakanie też do kurtyny w konkluzyi przedstawienia które u aktorów naszych weszło w modę, sprawia odbite na tle ciemnych postaci taki efekt jaki może sprawić skakanie Orang—Outangów w lesie do gałęzi drzewa. Sztuczne bowiem wywoływanie efektów nigdy nie jest trwałe. Publiczność pojmować poczęła co jest dobrze a co źle, a jeśli komitety nie umieją odpowiedzieć zadaniu jakie towarzystwo na nich kładzie niech nie wyłudzają pieniędzy z kieszeni spektatorów za tego rodzaju błazeństwa.

Cypryan Surma
z Cottage Grove.

Towarzystwo Narodowe i Bratniej P. w Grand Rapids nadesłało nam następujące pismo, zaopatrzone pieczęcią towarzystwa i podpisami Komitetu, ku umieszczeniu jako protest w interesie dobra narodowego.

Szanowny Redaktorze „Przyjaciela Ludu."! Racz umieścić w łamach Twego pisma następujący Protest T. N. i B. P. naprzeciw ks. Szklarzykowi z Bay City.

Minął listopad, a z nim minęła tak dawno oczekiwana 50letnia rocznica powstania narodowego. Przed nadejściem owej chwili ileż to było zgromadzeń, narad i rozpraw, ileż pracy, starania i zabiegów podejmowanych przez wiernych synów Polski, aby uczcić ten dzień najodpowiedniej. Krzątał się jak mógł każdy, na kim ciążył obowiązek urządzenia tego obchodu, to też święciliśmy dzień ten wszyscy i wszędzie gdzie tylko słynie polska mowa, gdzie tylko polskie serce bije — tak tam w ojczyznie naszej, jak i na tej ziemi dobrowolnego tułactwa. Święcąc ten dzień pokazaliśmy światu, jak drogie nam są narodowe pamiątki, że umiemy uczcić pamięć poległych braci za świętą sprawę w którą wierząc wierzymy zarazem mocno w nasze odrodzenie i lepszą przyszłość. Przypominając sobie cierpienia doznane za to że kochaliśmy ojczyznę, zagrzewaliśmy nasze serca do dalszych prac, ofiar i poświęceń w naszej smutnej pielgrzymce do wolności. Te były mniej więcej powody do święcenia dnia tego najurozyściej. I święciliśmy ten dzień w mieście naszem; chociaż nie głośno i okazale z procesyami i muzyką. Poważne, rzewne i smutne westchnienie tułacza, łza sieroty, wywołana błogiem wspomnieniem, zostały w sercach tych, co owej uroczystości byli przytomni. Lecz ten dzień będzie zarazem naznaczony czarnym kirem w dziejach tutejszej polskiej kolonii, a na wspomnienie jego serce żalem się ściska. Jeżeli gdzie indziej kapłani polscy święcili ten dzień wspólnie z narodem i oświecali jego znaczenie, ze zgrozą wyznać musimy, iż tutaj znalazł się kapłan, który prawdopodobnie stał się narzędziem intryg i zemsty pojedyńczych ludzi, mających na celu własny interes osobisty. Otóż rzecz się miała tak: Tuttesze towarzswo św. Wojciecha, a raczej jego kilku członków sprowadziło na dzień 29 Listopada księdza Szklarzyka z Bay City na odprawienie nabożeństwa za poległych. Całkiem naturalnie, że na to nabożeństwo polskie podążyło wielu z nas aby wznieść modły do tronu Najwyższego za pomyślność sprawy narodowej, aby ulżyć zbolałemu sercu i usłyszeć kilka słów pociechy z ust polskiego kapłana, który jest tutaj tak rzadkim a tyle pożądanym gościem. Ciężko jednak omyliliśmy się w oczekiwaniu naszem. Rzeczony kapłan wszedłszy na ambonę zamiast wskazać słowa prawdy i świętości, począł w największej furyi miotać złością na towarzstwa narodowe, na zjednoczenie polaków, potępiając ich dążności i cele, jako niezgodne (?) z zasadami kościoła i t. d. Jeden ustęp z jego kazania podajemy tutaj dosłownie:

„Lat 50 temu wołali bracia nasi do broni za wiarę świętą i wolność. To byli polacy nie tacy jak dziś. Weźmy tamtych polaków a w Ameryce, tych, co zakładają towarzystwa narodowe, sieją niezgodę, przez co hańbią imię polska. .....(Po tych słowach niejedni wychodzili z kościoła, co kaznodzieja widząc, krzyczał: Wychodzą z kościoła, nie chcą słuchać słowa kapłana, bo słowo kapłana, bo słowa jego są im kością w gardle. Pod płaszczykiem narodwym a przewodem szatana, zakładają towarzystwa narodowe, chcą budować szkoły narodowe, jak Bismark w Niemczach, by przez to (??!) oderwać wiernych od kościoła. Posyłają swe dzieci do szkół niemieckich, grywają teatra wyprawiają bale w niemieckich balach, obchodzą dzień dzisiajszy proceyami z muzyką, krzykami pijaństwem (!), hulatyką (?), w pismach publicznych; my polacy narodowcy", przez co tylko plamią i hańbią imię polaka. A co hulatyka pomoże braciom poległym! Gdzie są narodowcy ? niemasz ich tutaj (a zostało nas jeszcze kilku. (Wam zaś którzyście się tu zebrali, by uczcić i pomodlić się za braci 50 lat temu za wiarę i wolność poległych, cześć wam i chwała, że umiecie uczcić dzień dzisiajszy. Proszę was wszystkich tu zgromadzonych, abyście się nie łączyli do żadnych towarzystw narodowych, gdyż one pod namową szatana, one prowadzą do zguby i hańby ojczyznę naszą. One plamią imie polaka (??) i ja sam gdzie tylko będę, wystąpię naprzeciwko i będę zakazywał łączenie się w takie narodowe towarzystwo, itd. ....."

O smutnych następstwach tego kazania wolemy zamilczeć. Bylibyśmy także i spokojni, gdyby było tu chodziło o naszą osobistą sprawę i chętnie bylibyśmy znieśli krzywdę nam wyrządzoną. Ale tu chodzi o krzywdę całego narodu, o krzywdę wyrządzoną mężom, którzy poświęcają swe prace i mienie dla dobra narodu aby nieść pomoc nieszczęśliwym i opuszczonym wychodźcom ocierać łzy sierotom, karmić zgłodniałych, starać się nowo przbyłym o ezgzystencyę i mieć pieczę o nich, aby nie stracili wiary i narodowości swojej tu na obczyznie.

I te to uczynki są zbrodnią w obliczu polskiego kapłana ?

Dla tego my towarzystwo N. B. P., zebrani na nadzwyczajnym posiedzniu dnia 12 grudnia 1880 ogólną uchwałą uznaliśmy za słuszne ogłosić protest przeciw kazaniu ks Sklarzyka z Bay City i ogłosić go we wszystkich pismach polskich tak tutejszych jak i starego kraju, żądając jako od kap-

łana zadosyćuczynienia zakrzywdę tak nie godnie nam wyrządzoną.

Grand Rapids 4 go Stycznia 1881

W imieniu Towarzystwa Narodowego Bra, Pom. w Grand Rapids.

Józef Główczyński Prezes.
Jan Lipczyński Kasyer.
Kazimierz Welniak Radny
Ignacy Szeczyński Dyr chorych
Kazimirz Buszkiewicz Cz.

Zpóźnione.

Chicago dnia 28go Stycznia 1881 r.

Szanowna Redakcya „Przyjaciela Ludu" racz udzielić w kolumnie pisma Twego miejsca i ogłosić następujący

Obchód.

Powstanie 22go Stycznia 1863 r. w Chicago.

Za staraniem Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych odbył się obchód jak głoszono poprzednio w Gazetach Polskich w Chicago w Niedzielę dnia 23go Stycznia, w Vorwaerts Turnhali, przy 12stej ulicy. Około godziny 7mej wieczorem poczęli się gromadzić nasi bracia i siostry polskie, ażeby wspólnie ten dzień tak dla nas pamiętny, uczcić jak przystoi na prawdziwe dzieci, stroskanej obecnie drogiej naszej matki — Ojczyzny — Polski. —

Sala była udekorowana transperantami i chorągwiami narodowemi, na których szczycie uroczało się godło Polski, nasz nieśmiertelny orzeł biały, zwiastując nam wygnańcom i tułaczom tu na Obczyznie nadzieję, że przyjdzie chwila, w której powstanie z więzów ran, i wzleci nad Polski łan.

Obszerna sala została gorącemi udział w obchodzie tak przepełnioną że niebyło krzesła, któreby nie było zajęte. Z wybiciem godziny 8mej prezes Związku Narodowego ob. Maxymiljan Kucera, zagaił zebranie, przedstawiwszy cel tegoż, i ważność dnia 22go Stycznia 1863 r.

Na przewodniczącego obchodu, obranym został ob. Edward Dankowski, weteran 1863 r., który po zajęciu krzesła prezydyalnego, powołał obywatela M. S. Osuch na Sekretarza.

Poczem, podług programu uroczystość w następującem rozpoczęła się porządku:

Na pierwszego mówcę powołanym został ob. Franciszek Śmietanka, żołnierz z powstania 1863 r. który z godnością i wielkiem uczuciem patryotyzmu, przemówił w słowach mniej więcej następujących:

Bracia i Siostry!

Chwila obecnego zgromadzenia jest dla nas smutną i bolesną; dla tego że nie mamy tego szczęścia abyśmy mogli obchodzić rocznicę wyswobodzenia naszej Ojczyzny, ale raczej obchodzim upadek jej; dlatego też smutna i bolesna bo na wspomnienie takich nadużyć, jak Moskwa dopuszczała się w naszej Ojczyznie, i wciąż się dopuszcza; na wspomnienie tyle ofar, które nam Moskwa wydarła i wciąż wydziera z grona naszych rodaków, to serce truchleje, krew w żyłach stygnie, a rozpacz walczy z umysłem człowieka. Bracia i siostry! znana nam jest wielkość naszej Ojczyzny, granice jej były rozszerzone od morza do morza, naród nasz polski bogaty lub biedny, uczony lub nieuczony, każdy honorowy i szlachetny. Żołnierz polski od pierwszego wodza do szeregowca, każdy był mężnym i walecznym. Liczne tego mamy dowody z najdawniejszych aż do naszych czasów. Wszakże to nasi pobili Krzyżaków na polu Grunwalda, przez Władysława Jagiełłę, dnia 22go Lipca 1410 roku; wszakże to nasi wyparli Szwedów, napastników naszej Ojczyzny, przez Stefana Czarneckiego, pobili Turków pod Wiedniem i wyswobodzili Stolicę Austryacka, a przez to uratowali całe chrześciaństwo i cywilizacją. Są to dowody waleczności naszych przodków, są to dowdy dobrego prowadzenia naszej Ojczyzny, dopóki panowała zgoda, jedność i miłość braterska. Widząc to Moskwa pozazdrościła nam dobrego powodzenia, użyła środka intrygi, poczęła nasyłać nam Agentów w grody nasze. Agenci ci, uchodzili pod nazwą Jezuitów, (?) za co wynagradzała ich Moskwa szczerymi rublami, zawieszała na nich ordery, złote krzyże i łańcuchy za to, że rozsiewali niezgodę pomiędzy naszymi, i tąk rozsiali to ziarno niezgody, że trudno je wykorzenić.

Dokończenie nastąpi

Ziemie polskie.

Z Kowna donoszą nam, że wkrótce tam otwartemi być mają trzy księgarnie polskie. Ukazały się już ogłoszenia i katalogi w języku polskim, co dla Kowna obecnie prawdziwą nowością.

Od czasu dosyć już dawnego panuje w Kownie drożyzna wielka, nędza wśród znacznej części ludności staje się coraz widoczniejszą, co jednak oczywiście nie przeszkadza sferom towarzyskim żywiołu obcego, rosyjskiego, bawić się najzbytkowniej.

Przed kilkunastu dniami dali koncert w Kownie: pani Dowiakowska, i tudzież panowie: Stanisław Barcewicz i Makowski. Koncert odbył się z powodzeniem.

† Włodzimierz Wilczyński rodem z Wielkopolski, który od dłuższego czasu przesiedlił się do Galicyi i zamieszkał w dziedzicznej wsi Nowe Sioło pod Stryjem zmarł w tych dniach w 60 roku życia. Zmarły brał czynny udział w powstaniu 1848 roku, był człowiekiem zacnym i szczerym patrjotą. — Na drodze jego życia, szczególniej też w ostatnich czasach, niejednokrotnie kołce kaleczyły mu nogi i serce...... Był to umysł ruchliwy i czynny...... Na wiele spraw patrzał się sercem i.... źle na tem wychodził..

Sprawozdanie lwowskiej czytelni akademickiej, podaje w tym roku szczegóły wielce ciekawe. Towarzystwo to, którego pożyteczności nikt nie zaprzeczy, zostało doprowadzone już prawie do upadku. Po roku był stan finansowy: długi, które z roku na rok się zwiększały, a które niezaradne wydziały poprzednie nie umiały umorzyć, doszły wreszcie do takiej wysokości, że egzystencja dalsza była nie możebna. W tak krytycznem położeniu tem gorszym był postępek kierowników poprzednich, którzy opuścili ster i zupełnie usunęli się od powierzonego im urzędu. Nowemu wydziałowi należy powinszować, że umiał dać sobie radę i z trudności wybrnął, ale zarazem należy mu się przestroga, by starał się raz na zawsze usunąć wadliwości; jakie ich poprzedników na zgubną drogę zepchnęły. Wadą tą jest niezawodnie pozowanie na uczoność i powagę, występowanie zawczesne na arenę życia publicznego i co najzgubniejszem, to smutny objaw gomenia za dygnitarstwami. Policzywszy wszystkich przewodniczących, ich zastępców wydziałowych czytelni i poszczególnych kółek, to zwykłych członków poza nimi nie wielu zostanie.

Jeżeli tego z czytelni nie usuną, to prędzej czy później nadejdzie chwila przesilenia, i znowu trzeba będzie pokryć wynik błędów poprzednich funduszem żelaznym — ale czy ten wystarczy? Zważmy tylko w jakim stosunku rażącym jest niedobór, pokryty obecnie z funduszu żelaznego, do pozostałej renty tegoż. Oto dano 1265 złr. na pokrycie niedoboru wydawnictwa „Albumu'' ofiarowanego J. I. Kraszewskiemu, 276 złr. 92 cnt. na pokrycie długu bibliotecznego, istniejącego od lat sześciu — a zostało kapitału żelaznego już tylko 787 złr. 97 cnt. Ofiarowanie „Albumu'' Kraszewskiemu, było niezawodnie rzeczą piękną, ale liczenie na to, że publiczność rozkupi całe wydanie złożone z prac uczącej się dopiero młodzieży, te trochę za wiele nieoględności.

Dla tego życzyćby należało, aby młodzież akademicka wiązała się w towarzystwa, by krzewiła braterstwo i zgodę, by cały czas poświęcała pracy —ale niech będzie skromniejszą, nawet w redagowaniu sprawozdanie z czynności Czytelni, bo dziś spotykamy w niem za wiele zarozumiałości i napuszystości.

50cio letni jubileusz kapłański będzie obchodził 2 kwietnia ks. dziekan Antoni Jeliński z Szenwałdu; urodził się 31 maja 1804 a probostwem szenwałdzkim zawiaduje od r. 1844.

Świecie. Dnia 5 stycznia po południu utonął tutajszy kupiec Gustaw Knopf w 15 łokci głębokiem błocie w pobliżu strzelnicy. Próbował on grubości lodu, który chciał rąbać i zwozić do piwnicy, lecz przy tem się zarwał. Wiele osób przybyło z pomocą, lecz ratunek był niemożebny. Ciało znaleziono dopiero o godzinie 8 na wieczór.

Szczytno. Dnia 15 zm. o 9 godzinie wieczór zastrzelił się tu fizyk powiatowy doktor Sohrau. Krótko przedtem odwiedził chorych. Potem wróciwszy do mieszkania swego, nader wspaniale urządzonego, zapalił dwie świece, stanął przed lustrem i wystrzelił kulą w prawą skroń. Żył jeszcze do 11 godziny. Poprzednio napisał list i bilecik, na którym wyraził życzenie, żeby ciało jego przewieziono do Gotha na spalenie. Miał 46 lat był bezżenny; majątkowe stosunki jak najświetniejsze. Co do wyznania należał do liberalnych żydów.

Chojnice. Listowy Moroziński z Czerska; który już 39 lat pełni służbę przy poczcie, odebrał od cesarza Wilhelma na gwiazdkę srebrny zegarek remontoir z wizerunkiem cesarza.

Biuro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd." w pomieszkaniu Sekretarza Związku **No. 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.**

Z uszanowaniem
E. Odrowąż, Sekr.

Czyn a nie pieśni
Imiennikom Kościuszki
na dzień 12go lutego.

Choć na tułactwie, choć w poniewierce
Gdzie polska krew w żyłach płynie,
Piosnkę praojców powtarza serce
„Że Polska nigdy nie zginie"!

Lecz nie nam dzisiaj bawić się w pieśni,
Nie nam być Trubadorami,
Zrzućmy ten połysk bezczynnej pieśni,
Z polski grobowca, *czynami*.

Nie w ideałów tońmy zachwycie,
Nie bawmy się sami sobą,
Czynem uświęćmy tułactwa życie,
A będziem Polski ozdobą.

Z sprawą co nosi „Łączności" imie
Dziejmy się chleba okruszkął,
Polskości w sercach dowiedźmy „w czynie"
Z pokrewieństwa, z Kościuszką.

Sprzęgnijmy w łańcuch bratnie prawice
I niech ta „Łączności" droga,
Wykaże światu że w Ameryce,
Stryczek się kręci na wroga!

Zgodą zdobędziem sobie wawrzyny,
Bóg sprawie świętej pomoże;
A pokąd żyją Kościuszki syny,
Polska nam zginąć nie może!!

Już się formują „wojenne szyki
Zdała od kraju — za morzem,
I wnet tułacze — tu z Ameryki,
My — Polsce powstać pomożem!."

Bo *Zjednoczeni* pójdziem bez trwogi
Zbrojni pewnością zwycięztwa,
Upaść *piorunem* groźnym na wrogi,
Mszcząc matki naszej męczeństwa!

Gdy *Jedną siłą Wielką* wpadniemy
W szeregi moskwy żołdaka,
Tam — znów wróg pozna — żołdaki i cemy,
Kościuszkowskiego Polaka!

Lecz gdy *błędnemi* pójdziem poloty,
Polski ukręcim się biczem
Runie nadziei gmach w niwecz złoty,
I znów staniemy się *niczem*.

Na zgliszczach Polski puszczyk osiędzie,
I zaćmi skrzydłem zaranie,
I strasznym głosem opiewać będzie„
Nic śmierć — lecz wieczne konanie.

Łączności ducha dowiedźmy „w czynie"
A siłę większą, Bóg wzmoże,
Niech syn, co nosi Kościuszki Imie,
Polsce wstać z grobu pomoże!

A dziś niech krzyknie, w kim serce bije,
Dla Polski naszej Zbawienia,
Niech żyje Polska!! — i niech brać żyje,
Kościuszkowskiego Imienia!!

Teofila Samolińska.

Przeprawa okrętowa.

Donoszę

Ob. Jakóbowi Żuchowskiemu że Michal Tomaszewski wypłynął dnia 2go t. m. okrętem Koeln z Bremen, i spodziewany jest dnia 16 t. m. w Baltimore. Skoro tamże przybędzie doniosę wam w dom kiedy możecie pójść po niego na dworzec kolei.

Wszystkim tym, którzy odemnie wykupią karty okrętowe, zwracam uwagę, aby swoim pokrewnym wysełając karty okrętowe pisali, żeby donieśli do dyrekcji w Bremen, którego dnia i którym okrętem chcą jechać, a natenczas każdy raz ja dostanę o tem wcześnie zawiadomienie i umieszczę w gazecie.

Kto tego nie uczyni i lekceważy doniesienie swoje, niech potem nikt nie składa na mnie jako na agenta winy, iż agent zaniedbał, lub że to humbug, jak zwykle ludzie mniej rozumni mówić lubią, bo agent nie jest jasnowidzącym ani wieszczym, czyni co może dla swoich rodaków każdy śmiertelny polak, ale mówić nie może do nich przez morze, boby to za wiele kosztowało, a każdy chce mieć wszystko jak najtaniej, żeby nawet darmo, a tu śpiewać darmo boli gardło; nad to ani też po jadących ręki wyciągnąć nie może i też po nich nie pojedzie, ale wyrobiłem sobie u kompanji to, że mogę każdego o przybyciu jego powinowatych jak najwcześniej zawiadomić. Kto nie wierzy niech się spyta tych, co już przybyli a przekona się, że mówię prawdę.—

I. Weżdziński
662 Greenbush Str. w Milwaukee Wis.

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

I. Weżdziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadesłki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.

CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.25 —$ 5.50
Średnia wyborna	5.26 — 5.25
Zwyczajna	4.50 — 4.75
Western Spring najlepsza	5.75 — 7.52
„ „ pośledniejsza	4.50 — 5.00
Minnesota najlepsza	5.00 — 5.25
„ zwyczajna	3.85 — 4.15
„ patentowana najlepsza	5.75 — 7.25
Spring superfine	2.50 — 3.25
„ zwyczajna średnia	2.25 — 3.00
Żytnia	4.50 — 5.00
Ospa, za tonę	10.50 — 11,75
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna No. 1	$1.00½—1.03¼
„ „ „ No. 2	1.00¾— .
„ „ „ No. 3	.93 — .
Mais (Kukurudza) No. 1	— .
„ „ No. 2	— .40
Owies	.32 — .32½
Żyto	.87½— .
Jęczmień	.90 —1.13
Siano. —	
Fura tymotki	16.00 —
„ „ No. 2	11.25 — .
„ „ łączne	10.75 — .
Drobiazg. —	
Indyki za funt	0.11 —0.11½
Kury	1.00 —1.25
Kurczęta za tuzin	000. — .
Kaczki żywe,	2.00 —2.25
Gęsi żywe	5.00 —5.50
Nasiona. —	
Tymotka	$2.15 —2.30
Koniczyna	4.70 —4.90
Siemię lniane	1.00 —1.25
Artykuły kuchenne. —	
Jaja	0.30 — .35
Masło	0.20 —0.23
Ziemniaki	1.20 —1.5 0
Cielęcina za funt	0.03 - -0.08
Wieprzowina	0.00 —00.5½
Szmalec, „	0.9¼ —00.9¾
Whiska, Spiritus 300 kwart	1.11 — .
Wełna	0.24 —0.43
Beczki do mięsa	1.00 —1.05
„ do smalcu	1.20 —1.25
Drzewo opałowe	7.00 —8.00
Węgle	4.50 —9.00
Jabłka beczkami	1.75 —2.00
Melony za 100 sztuk	0.00 — .
Miód	0.11 —0.22
Chmiel	0.20 —0.24

Chicago.

Pszenica No. 2	$1.03¾— .
Kukurudza No. 2	0.39 —0.40
Żyto No. 2	0.83 — .87
Jęczmień No. 2	0.00 — .90
Owies	1.12½— .33
Wieprzowina	11.80 — .
Szmalec	8.35 —8.38
Whiska	1.11 — 1.12

Nowy York.

Mąka najlepsza	$3.40 —4.00
Pszenica No. 2 czerwona	1.17 —1.20
Kukurudza	0.55 — .
Żyto	— .
Jęczmień	0.00 —0.00
Owies	0.42 —0.47½
Wieprzowina	13.75 — .
Smalec	8.00 — 8.50
Wiska	1.12 — 000

Zapłacili za Przyjaciela Ludu.

Lor. Bon	$ 1.00
J. Blaszka z Northeim	2.00
F. Wyszyński z La Salle	3.00
K. Marchel	1.00
J. Wrzesiński z Repon	2.00
F. Babiński z Milw.	2.00
N. N. z Manistee	6.00
K. Zgórski z Nanticoke	5.00
W. Wesołowski z Milw.	1.00
M. Przybyłowicz Leaweworth	8.00
A. Eckert	1.00
J. Białecki	1.00
A. Parużyński z Milw.	1.00
F. Migawo Two Riv.	2.00
E. Malefczyk Charlobe	1.00
F. Wobschal z Milw.	1.00
J. Wnuk z Stevenspoint	2.00
J. Kowalski z Milw.	2.00

A. Klawiński z Newburgh O. zapłacił nie 1.00 dol. lecz 2.00 dol. co w przeszłym numerze mylnie kwitowano.

AKTA MĘCZEŃSKIE

Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Jastrzębski Ludwik wieku lat 26 z Pułtuskiego, praktykant leśny w Feliksowie, brał udział przed powstaniem w organizacyi. Służył w oddziale jenerała Padlewskiego, zginął pod Myszyńcem 8 Marca 1863 r.

Jastrzębski Bolesław wieku lat 35, urzędnik górnictwa ze wsi Sadek, w organizacyi odznaczał się poświęceniem, w powstaniu służył w oddziale jenerałk Langiewicza, poległ pod Suchedniowem w Styczniu 1863 r., pozostawiwszy żonę i dwoje dzieci.

Jastrzębski Walenty wieku lat 27 z Warszawy, junkier wojsk moskiewskich, następnie powstaniec, brał udział w kilku bitwach, poległ pod Olszewem w Przasnyskiem jako porucznik.

Jaworski — żołnierz z oddziału Andruszkiewicza, poległ pod czarnym borem w Augustowskiem 23 Kwietnia 1763 r.

Jaworski — rodem z Suwałk, nauczyciel muzyki, emigrant z 1848 r. po powrocie do kraju siedział w fortecy w Samościu; w powstaniu służył początkowo w oddziale Kamińskiego, następnie Andruszkiewicza, zginął pod Balinką 24 Kwietnia 1863 r. w wieku lat około 40, zostawiwszy żonę z kilkorgiem dzieci.

Jaworowskii Franciszek, rodem z Kropownic powiatu Augustowskiego w wieku lat 21 żołnierz w szeregach powstańczych, internowany następnie w jednej z twierdz Cesarstwa Austryackiego, w r. 1864 wstąpił w szeregi armii meksykańskiej i dnia 19 Czerwca 1865 r. w Perocie za dezercyę rozstrzelany został. Akt zejścia przesłany prokuratorowi królewskiemu w Suwałkach.

Jawosz Konstanty urodzony na Litwie we wsi Zyziny w 1805 r. w rewolucji Listopadowej, przyjął czynny udział, a później mianowany podporucznikiem 16 pułku piechoty liniowej, wyemigrował i ostatecznie osiadł w miasteczku Aiguillon zmarł w szpitalu 7 Marca 1865 r. W emigracyi zawsze czynny dla sprawy narodowej, ostatecznie był członkiem towarzystwa podatkowego.

Idzikiewicz vel *Idzikowski Antoni*, poległ pod Mieczownicą w Konińskiem 1 Marca 1863 r.

Idzikowski Łukasz, wieku lat 23, urzędnik z Radomia, służył w oddziale Eminowicza, ranny pod Kowalewem, zmarł podobno w kilka godzin, pochowany na miejscu potyczki.

Idzikowski Jan, czeladnik krawiecki, w czasie proskrypcyi wzięty jako rekrut, pędzony wraz z wielu innymi do Cytadeli, w drodze zdołał uciec i tejże samej nocy przeszedłszy rogatkę, udał się do oddziału pułkownika Jankowskiego, tu w jednej bitwie ranny. Wyleczony po kilku tygodniach, pospieszył do oddziału jenerała Langiewicza poległ pod Małagoszczą 24 Lutego 1963 r. jako kosynier.

Jelicz — ranny pod Borodianką, wzięty do niewoli, umarł w skutek ran w szpitalu Kijowskim dnia 2 Maja 1863 r.

Jelonkowski wieku lat 40, stolarz z Sieradza, służył w oddziale majora Oksińskiego poległ pod Rudnikami i tam pochowany.

Jelski — dziedzic Serweczа, w Dzieńskim powiecie, poległ wraz z 4ma synami, walcząc w oddziałach powstańczych w Dzieńskiem.

Jermołów — rossyanin, przyszedłszy z wojska do powstania zginął w bitwie 1863.

Jerzykiewicz Julian, wieku lat 30 kancelista biura powiatu Maryampolskiego, służył w oddziale Jastrzębskiego, poległ pod Czystą Budą 2go Lutego 1863 r.

Jesionowski — patrz Jasiński Franciszek.

Jeziorkowski Władysław, syn emeryta z Wilkowyszek b. Radcy Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, wieku lat 25 służył w oddziale Jastrzębskiego, poległ pod Czystą Budą 2 Lut. 1863 roku jako szeregowiec.

Ilcewicz Antoni, były student Moskiewskiego Uniwersytetu, zaciągnął się do oddziału Ostroga, a następnie Gleby, za odznaczenie się i męztwo mianowany oficerem podług urzędowych wiadomości poległ 19 Września 1863 r. pod Długą nad rzeką Owizcą w Sejneńskiem.

Jodko — mający lat 22, właściciel ziemski, zginął pod Dubiczami 5 Maja 1863 r.

Jurowicz — zabity pod Sołowiejówką 10 Maja 1863 r.

Jurjewicz — zabity na Ukrainie przez włościan z rozkazu oficera moskiewskiego.

Jundził Franciszek urodził się w Sohalinie w Słonimskim powiecie, pochodził ze starożytnej bardzo i szanowanej rodziny na Litwie, po skończeniu nauk wstąpił dy wojska moskiewskiego, z którego już w roku 1858 jako rotmistrz kawalerji wystąpił i osiadł na wsi zajmując się gospodarstwem. Powołany ogólnem życzeniem na naczelnika wojennego Słonimskiego powiatu, godność tę przyjął z zastrzeżeniem, że nie będąc pewnym czy tak ważnym obowiązkom podoła, gdy znajdzie się zdolniejszy oficer, temu dowództwo odda, jednak już 12go maja w okolicach Mołowid zorganizował oddział 80 ludzi liczący. W krótce liczba ta urosła do 300, których organizacja i wymusztrowaniem zajął się Jundził czynnie i energicznie, a przytem rozsyłał wciąż małe oddziały dla śledzenia Moskwy, oraz ogłaszania manifestu Rządu Narodowego. Kiedy zaś w okolice Małowii nadciągnęły oddziały: Grodzieński, Wyłkowski i Prużański pod dowództwem Lenkiewicza, Jundził również oddał się pod rozkazy tegoż, a w bitwie3go Czerwca pod Mołowidami najgłowniej przyczynił się do zwycięztwa. Po rozłączeniu się z Lenkiewiczem 7go Czerwca miał małą utarczkę koło Myszanki, a wreszcie 14go czerw. zdał dowództwo Kollupajle, miał jeszcze na drugi dzień udział w potyczce z moskalami pod Głębokim Kątem. Oddany przez władze pod sąd za unikanie bitew, został uniewinniony. Gdy powstanie zaczęło upadać na Litwie, opuścił Litwę w pierwszych dniach Października i udał się do Krakowa. Tam przez wojskowego organizatora Galicji 9. Grudnia mienowany komendan. miasta Krakowa, a 20 Stycznia 1864 r. naznaczony organizatorem w okręgu Krakowskim. Rząd Narodowy zaś przysłał mu z Warszawy nominację na podpułkownika wojsk powstańczych. Wskutek zrujnowanego zdrowia, nie mógł już pełnić obowiązków. Przybył do Paryża i pozbawiony sił, do których już nie mógł powrócić przyjęty do szpitala 14 Lutego 1865 r. Bogu ducha oddał. Roczniki Towarz. histor. podają że w spuściznie pozostało kilka listów od rodziny i kieszonkowy kalendarz, na którym starannie spisane były wszystkie daty jego wojskowego zawodu, rezkazy i nominacje od chwili przyjęcia upziału w powstaniu.

Jurjewicz Witalis wieku lat 18, uczeń gimnazyum z Kobrynia, zginął w puszczy Białowiekiej.

Jurkowski Jan, zginął w bitwie z wojskiem Mołdo-Wołoskiem pod Konstangalią jako porucznik.

Jurkowski Seweryn z Warszawy służył w oddziale Emnowicza, zginął pod Kowalą w Radomskiem jako oficer mając lat 21.

Do Abonentów.

Z ubiegłym starym rokiem ubiegły i stare i troski, a nowe, a nowe oby nas nigdy nie znachodziły. Chcąc tego szczęśliwie uniknąć obliczmy się sami z sobą, ale też z sąsiadem, z bratem i przyjacielem, z którymi nas jakiebądź stosunki wiążą.

„Przyjaciel Ludu" ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczunie się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakże na bezwzględność z naszej strony nikt skarżyć się nie może, bo my nie nawoływamy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

REDAKCJA.

Dom i lot na sprzedaj.

Wychodzę na farmę przeto mam zamiar sprzedać mój dom i lotę na dwie familje wygodnie urządzony po bardzo korzystnemi warunkami. Ktoby chciał się bliżej o tem dowiedzieć, niech się zgłosi do

Michała Szatkowskiego,
738 Garden ulicy.

PROSTEJ LINJI POCZTOWEJ PASAŻERSKIE PAROWCE

North German Lloyd.

Pływające na przemian pomiędzy

Baltimore, Bremen i Nowym Yorkiem.

Okręta tych Linji zawierają po 4000 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i

posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. 662 Greenbush str.

A. Schumacher & Co., jeneralny Agent w Baltimore.

H. Claussenius & Co., jeneralny Agent w Chicago.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

C N W RAILWAY

Chicago i North Western

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem.

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 3,000 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTH-WESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

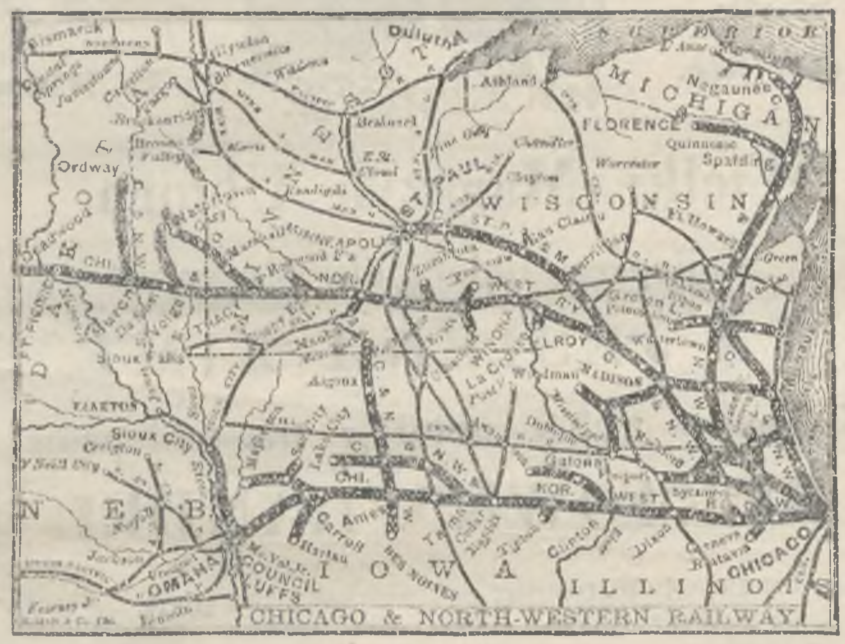
San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNEAPOLIS dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY i LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.



Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Ofisa.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takową do:

Marwin HUGHITT
Gen'l Mang'r Chicago.

W. H. STENNET
Gen'l Pass. Agt. Chicago.

MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)

KOLEJ ŻELAZNA.

H. G. H. REED *Jeneralnym nadzorcą.*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty

MILWAUKEE, OSAUKEE, SCHEBOGGEN, MANITOWOC, CALUMET, OUTAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA MARATON i dochodzi do:

FORT WASHINGTON, SHEBOGGAN, SHEBOYGAN FALLS, MANITOWOC, TWO RIWERS, KAUKAUNA, APPLETON, HORTONWILLE, OSKOSH, NEW LONDON, CLINTONWILLE, TIGERTON.

Łączy M i l w a u k e e z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi.

W e e d e n s z omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

S h e e b o y g a n z kolejami Sheboygan i Fon du Lake.

T w o R i w e r s z pocztami do: Keewaunee, Ahnapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

F o r e s t J u n c t i o n z koleją Wisconsińsko centralną

A p l e t o n J u n c t i o n z koleją Chicago i North-Western

O s k o s h z koleją E i N Western i C Milwaukee i St Paul

N o w y L o n d o n z G B i M R

C l i n t o n w i l l e z dzienną pocztą do Hawano 15 m

Fracht wysela spiesznie i po niskich cenach.

Tykiety rozprzedaje po głównych stacjach do wszystkich części tu Stanów Zjednoczonych i do Canady.

Tykiety na wyszukanie sobie ziemi i na osiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach.

Północna część tej koleji przebiega okolice porosłe drzewem: klonowem, brzozowem łykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewiastem na żywe płoty, i sosnowem. Wszystkie te gatunki są odpowiednio do wyrobów fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie.

Informacji udziela każdy agent kompanji i

H. F. Whitkomp

Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku

E. WATER & MASON ulicy w

MILWAUKEE WIS.

Wisconsinska Centralna

KOLEJ ŻELAZNA.

Jest to najbliższa i najlepsza linja do:

DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD, MENASHA, NEENOH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSEON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR.

Wyborne i eleganckie urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linii *Wisconsin Central Kolei żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywają w następującym porządku —

	— z *Milw.*	— do *Milw.*
Green Bay. Apleton i Menasha poć. łączny	— * 7,45 r.	— * 8 wiecz.
Z tych miejsc Expres	— * 1,45 wp.	— * 12,45 wpot.
Menasha łącz pociąg	— † 6,25 wie.	— $ 4,00 rano.
Green Bay, Appleton Stevenpoint i Lake Superior nocny expres	— † 12,20 wp.	— $ 3,10 rano.

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę — $ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

F. A. FINNEY *jen. menager w Milw.*

I. S. Barker *jener. agent tykietowy.*

C. H. COLBY Landkomisioner.

STEFAN SPYCHALSKI.

Poleca swoję w najwygodniejszy i ozdobny sposob urządzoną balbiernię i kąpiele, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

BASEMENT w W. I. Clifford stone block

STEVENS POINT WIS.

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgle i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę i wagę, niechaj idzie do

Mc GARRY & Co

217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówią i po polsku rzetelnie usłużą.

KATY OKRĘTOWE

Na wszystkie punkta

Europy i Ameryki

po najtańszych cenach

NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

Andrzej Kurr,

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OK ĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

$28.00

a więc taniej niż gdzie indziej

———:0:———

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2.00. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

———0———

Zawiadamiam zarazem Szanownych Rodaków

IŻ POŚREDNICZĘ

Przy odsyłaniu pieniędzy

do starego Kraju i przy

ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Andrzej Kurr.

539 Noble Str.............Chicago, Ill.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.

Chicago Illinois.

JAN [illegible]

Poleca Szanownym Rodakom swoję *Oberżę Polską z pomieszkaniem, stołem i*

SALON

23 W. RANDOLPH Str. CHICAGO.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody, skorą i rzetelną usługę ręczy. ——

J. Nowakowski.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

Maksymilian Kassera

Poleca Szanownym Rodakom swój

SALON

186 W. 12th Str blizko Jefferson ulicy.

CHICAGO ILLINOIS

P. SOBOLESKI
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

Mc. GARRY & Co.

Wielki Skład Węgli i Drzewa.

217 E. WATER Str.

w MILWAUKEE WIS.

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pójść tam, gdzie w rodowitym języku rozmówić się możecie i gdzie obcy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmować polskich klerków przekonają się, że Polacy chętniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polaków zatrudniać będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO ILL.

M PETERS

SKŁAD i PRACOWNIA

Sznurów, Kutasów, Franzli, tapicerskich ozdob, Sztandarów, Chorągwi, Regaliow i t. d.

MA WIELKI WYBÓR

Złotych i Srebrnych Przyborow kościelnych.

No. 61 WASHINGTON ul.

blizko **STATE** ul. **2** piętro

CHICAGO ILL.

Polska kolonia „Poniatowski"

w Marathon Co Wis.

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie k zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychające przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest wałowato płaska, a więc mająca odpowiednie wodospady na przypadek niewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarow. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

Johnson Rietbrock & Halsey

101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ.

Boxa. Dzielnica wschod.

2. Erie and Oregon
4. Gas W'ks Jeff & Men
5. E. Water & Chicago
7. Milwaukee & Buffalo
9. Detroit i E. Water.
12. Detroit i Jackson.
13. Huron i Jefferson
15. Michigan i Broadway
16. Wis. bet. Mil i Jeff.
16. Academy of Music.
17. Wiscon. i Van Buren
18. Meinekes Ware Fc.
19. Fire dep. H'dp's Bd'y
23. Martin i River
25. Biddle i Jackson
26. Biddle i Astor
57. Johnson i Milwaukee
29. Van Buren i Division
31. E. Water i Division.
32. Blatz Brew. Broadway
34. Astor i Division
35. Ogden i Broadway
38. Franklin i Knapp
39. Prospect i Albion
41. Jefferson i Pleasant
42. Lyon i Cass
49. Frank i Brady Nr. 6
52. Dane Pl. i Farwell Av
58. Terrace Av i Ivanhoe

Dzielnica południowa.

121. Oregon i S. Water
123. Lake i Clinton
124. Elev. A, St Paul Yd.
125. Alls i Co's Foundry
135 No 2. H i L. Flor i Clin
126 Hanower i Florida
131. Park i Grove
132. En. No. 3, National
134. Mineral i Clinton.
135. Wolf Davidsn's Shipy
237. Reed i Madison
138. Washington i Grove
143 Grove i Mitchel
145. En. No. 7 Maple Str
149. Kinnik. i Bay View
212. Canal i First Av.
213. Pfisters Tanry Oregon
215. Elevator E Sixth Av
216. South Side Brewery
218. No. 2 Sup. H. Natal
218. National i Fourth av.
219. Park i Sixth Av.
234. Railroad i First Av.
236. Mineral i Seventh av
238. Plank i Ar. pk'g A.
241. Lapham i Second av
242 Lapham i Sixth av.

Boxa.

243. House of Correction
253 National i Muskego
265 National i 17th Ave

Dzielnica zachodnia.

313. W. Lake i Clayburn
314. Grand av. i W. Water
315. Wtr bet. W'ls i Cedar
316. Third i Prairie
317. En. No 2, 3d i Vliet,
318. Poplar i Sixth.
321. Prairie i Fifth.
323. Cedar i Fourth
325. En N. 4 3d, nr. Fower
326. Fowler i Sixth.
327. Grand Av i Fifth
328. State i Seventh
343. Winnebago i Ninth.
346. Cleiburn i Elth.
347. El's B-C Himman i 8h
352. Grand Av i Twelft
354. Prairie i Twelfth
356. Poplar i Eleventh
359. State i Sixteenth
361. Grand i 17th
362 Hinman i Muskego
363. Seventeenth i N. Canal
365. Cedar i Nineteenth
372. Chesnut i Twentieth
373. Wells i 22nd
375. Grand av i 27th
383. State i 31th
412. Cape st. i Is'd av 6 w
414 Becker's Tannery
315. Cherry i Sixth
416. Walnut i Third.
417. Reservoir av i Second
419. SHERMAN i ISLAND a.
423. Walnut i Eighth
425. Harmon i Sixth
426. Beaubian i Third
427. Chem No 1 7 i North
428. Lloyd i Eleventh
431. Engine No 5 Galena
434. Teutonia i North
436. Fond du Lac i 16th
437. Galena i Sixteenth
438 Vliet i Thirteenth
439 Vliet i Einteenth
459 North i Fon du Lake
462 Clark i Ninth
471 R R Senops, Hamblet
472 Beaubian i Buffam
475 Wright i Fourth
476 Wright i Buffum
482 Centre i Third
523 Mil i St Panl saops
525 Soldiers Home.

Kupujcie węgle i drzewo u

Mc. Garry & Co.

217 E. Water Str.

AMERYKA.

Washington, D. C. W stolicy tej naszych Stanow rozpoczęto już budować bramy tryumfalne, w Pensylwania Ave. na przyjęcie nowego prezydenta. Pracuje nad tem dość liczna ilość ludzi, a jednakże będą potrzebować czasu na wykonanie ich trzy tygodnie

W wydziale finansowym izby poselskiej wnosił Carlisle o zniesienie cła od zapałek, od depozytów bankowych, medycyn patentowych, pachnideł i t. p. Nad wszystkim tym polecono wypracować projekt do prawa, lecz zniesienia cła bankowego odrzucono.

W wydziale finansowym senatu rozbierano przedobrady izby poselskiej nad ustanowieniem prawa fundacyjnego i zmieniono takowe o tyle: Listy zastawne mogą być wykupywane w 5ciu latach a płatne w 20tu latach po 3½ procent. Tem samem prawem objęto w roku skupne a w 10 lat płatne bilety skarbowe mają także opłacać 3½ procent, a tak procenta jednych, jak i drugich powinny być opłacane co pół roku. Na opłacanie kosztów przy ulokowaniu bontów wyznaczono ½ a nie ¼ od sta.

W Etacie spławiania rzek i przystani przyznano $10,189,800. Dla Michigan City wyznaczono 30,000; dla Calumet Ill. 20,000; na wyszykowanie zewnętrznej zatoki w Chicago i wybudowanie tamy przystaniowej $150,000; a na uregulowanie rzeki Mississipi przyjęto podług planu $1,000,000.

Kapitaliści na wschodzie pracują usilnie nad tem ażeby jenerałowi Grant wyznaczyć przynajmniej 25,000 dolarów pensji rocznie. Niektóre gazety, a mianowicie robotnicze, występują naprzeciw temu, stawiając Granta nie wyżej nad każdego innego żołnierza z wojny obywatelskiej, owszem nieprzypisują mu żadnych zasług, ale raczej masie wojska, którą tenże pod Vicksburgiem i we Wirginji na rzeź wywiódł i ta masa wygraną sprowadziła. We względzie ekonomiczno finansowym, jako prezydentowi, zarzucają, że podpisaniem prawa z 18go marca 1869, podług którego długi państwa miały być wypłaconemonetą twardą a były wypłacone papierkami, ukrzywdził cały naród o jeden bilion dolarów, które zarobili kapitaliści z krzywdą klasy pracującej. A więc gazety owe odsełają Granta do tych kapitalistów ażeby ci go teraz żywili, a jeżeli tego uczynić nie chcą to ma iść do zakładu inwalidów.

Z innej strony niosą wieści, że królikowie kolei żelaznych, Jay Gould i Vanderbild, chcą darować Grantowi po 25,000 dolarów a bogacze z Philadelphii mają złożyć się na 50,000 dolarów, tak, że dostałby razem sumkę 100,000 dolarów, i uważają to za dostateczny kapitał dla niego od tych, którzy mu są winni wdzięczność za zbogacenie się, a pensją uważają za krzywdę wyrządzoną narodowi.

Nowy York. Nad wybrzeżami oceanu atlantyckiego panowała w zeszłym tygodniu wielka zaśmieć śnieżna, w skutek czego parowiec angielski „R reina" pomylił światło i osiadł na mieliznie. lecz nie grozi mu niebezpieczeństwo. — W Nowym Yorku panuje ospa tak groźnie, że lazaret nie może pomieścić chorych.

Z San Francisco donoszą o wielkich wylewach rzeki Sacramento które w mieście tego imienia i okolicy oraz w osadzie Washington poczyniły wielkie szkody. — Wiele domów padło ruiną, bydła dużo schroniło się na wzgórza ale też wiele potonęło. Straty życia ludzkiego nie są znaczne.

Pouhkeepsie, N. Y. W tej okolicy dało się słyszeć znaczne trzęsienie ziemi, mianowicie w powiatach Uster i Orange. To samo donoszą i z państwa Pansylwanii.

Philadelphia. Zeszłego tygodnia spłonęło kilka sześciopiętrowych budynków, należących do prezydenta banku John Rommela, przy Carters Alley, oraz budynek restaurstora Kirchnera, i kilka sąsiednich ze szkodą 220,000 dolarów. —

W *Plymouth* w Wirginji zniszczył pożar 33 budynki, pomiędzy temi ratusz, i kościół episkopalny ze stratą 127,000 dol.

W *Cleveland*, O. zapaliła się z niewiadomych przyczyn wieża kościoła Panny Marji, spadła potem na dach kościoła, który uszkodziła znacznie, a trzy dzwony spadły na organy na chorze i zniszczyły takowe. Szkodę obliczają na 10,000 dol.

St. Paul, Minn. Pod Ejk River spadł wóz koleji St. Paul i Minneapolis z nasypu w znaczną przepaść, z powodu czego 11 osób odniosło rozmaite rany.

Pod Franktown przerwała się tama wodozbioru, zalała całe to miejsce i przerwała związek telegraficzny.

Baltimore Md. Dnia 6go t. m. spaliła się fabryka cygar Barona & Co. i Braci Haimann z czego wynikła szkoda 200,000 dollarów.

Chicago. W mieście tem półmilionowem nic nowego rabunki i grabierz, ale, żeby w tych miejscach gdzie już obecnie takowe zachodzą, coś podobnego się dawniej działo to jeszcze nie było przypadku. Stało się to przy ulicy Blue Island Ave. i 12 ulicy, w banku prywatnem, agiencyi zabezpieczenia ognia i sprzedarzy gruntów C. F. Schumachra. Wieczorem w piątek ubiegłego tygodnia był tylko najstarszy syn w offi-ie. Wtem wszedł człowiek nieco już z wejrzenia podejrzany z zapytaniem czy nie kupią drzewa. Na co odebrał odpowiedź że nie. — Po małej chwili zrobił się hałas przed domem. Schumacher wyszedł i spostrzegł dwóch ludzi haraszkujących z sobą na chodniku. Starał się więc o to, ażeby nie padli na okno i nie stłukli mu takowego. W tem wszedł bocznemi drzwiami trzeci urwisz, co gdy spostrzegł Schumacher wrócił się do offsu, ale złodziej wycelowawszy doń rewolwer zmusił go do milczenia, wybrał z kasy pieniądze i umknął ze niemi. Było tego 1,400 dol. w gotowiźnie i zegarek wartości 200 dol. Nim Schumacher przyszedł do siebie już złodziej był za górami i bitwa przed domem ustała także. Była to zmówiona szajka a pomiędzy bijącemi się był i ów podejrzaniec który się wpierw o kupno drzewa pytał. Policja ich śledzi, lecz pytanie czy ich wyśledzą.

Milwaukee. Nasz deputowany w kongresie pan P. V. Deuster nie nadaremnie tam zasiada. Przeprowadził on to, że w Milwauke ma być przystań okrętowa rozszerzona na zewnątrz, aby się stała przystanią pierwszego rzędu i przytułkiem dla okrętów zaskoczonych burzą lub uszkodzonych. Przystań ta będzie kosztować 800,000 doll. a na roboty wstępne wyznaczono już 100,000 dolarów. Z powodu tego znajdzie wiele rąk ludzkich nową pracę. Za tą przystanią idą i inne sąsiednie jeziora Michigan które jako w związku handlowem z Milwaukee stojące muszą być także rozwinięte i udoskonalone. Pan P. V. Deuster postarał się i dla tych o fundusz. Dla Grand Haven przyznano 50,000 dol.; dla Port Washington 15,000; dol.; dla Fox River 75,000 a dla Wisconsin River 50,000.

W niedzielę powiesił się rozmyślnie 15 letni chłopak August Schultz w domu swych rodziców No 615 Lloyd str. Pracował on w fabryce koszyków, a w ostatnim czasie przeniewierzył się ojcu z zarobionych pieniędzy, za co został ukarany, i domyślają się że popełnił to samobójstwo ze wstydu odniesionej kary, lub też z obawy, że się nie nauczył lub nie mógł pojąć zadanej lekcji w przysposobieniu się do konfirmacji.

Wielką zbrodnię popełnił niejaki Johnson 35 letni mężczyzna, były majtek, norwegczyk. Wziął on kilka dziewcząt na sanki by im dać przejażdżkę, za czem dzieci bardzo się ubiegają. Ujechawszy znaczny kawał, kazał innem wysieść a zatrzymał trzymając na łonie, tylko 11to letnią Amalią Adler, córkę pewnej wdowy. Pojechał potem z nią pomiędzy skład drzewa Christensona przy Clinton ulicy dopuścił się niegodnego bestyalskiego czynu. Ofiara zbrodni znajduje się w niebezpiecznym stanie a Johnson w więzieniu. Gdyby to był uczynił nyger, albo żeby to dziewcze było zamożnych rodziców, pewnieby wykonano na zbrodniarzu prawo doraźne.